



PAETS
prezydent Estonii, zachorował bardzo poważnie.

WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



VASCONCELLOS
przedstawiciel Portugalii,
stanął na czele komisji san-
kcyj w Genewie.

ROK XIII

PONIEDZIAŁEK, 14 PAŹDZ. 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 287

Abisyńczycy bronić będą Harraru przed atakiem włoskim. — Miasto zostało już ewakuowane z ludności cywilnej. — Ofensywa włoska na południu trwa

Włosi bombardują prowincję Ogaden

Według ostatnich wiadomości, które nadeszły tu z terenu Abisynji, armja włoska w dalszym ciągu kontynuuje ofensywę na terenie prowincji Ogaden. Oddziały pod ochroną samolotów, posuwają się wzdłuż granicy Somali włoskiej, dążąc do odcięcia Addis Abeby od linii kolejowej, wiodącej do Dżibuti.

Celem tej operacji, jest przerwanie połączeń kolejowych dla uniemożliwienia transportów broni dla Abisynji. — Tymczasem wojska abisyńskie zajmują stanowisko defenzywne, w dalszym ciągu starając się uniknąć walnej bitwy. — Taktyka ta polega na wciąganiu włoskich w głąb kraju na tereny góryste w okolice Harraru.

Harrar został już ewakuowany z ludności cywilnej. Miasto w gorączkowym tempie przygotowuje się do obrony. — Głównodowodzący wojsk abisyńskich na tym froncie, generał Nassibu, oświadczył że jedyna droga, która wiedzie do Harraru, prowadzić będzie poprzez trupy wszystkich żołnierzy abisyńskich.

Nad południową częścią prowincji Ogaden, włosi w dalszym ciągu organizują ataki bombowe, siejąc panikę wśród ludności cywilnej.

Na wiadomość o zastosowaniu przez Ligę Narodów sankcji, cesarz Haile Selassie oświadczył, że jest przekonany, iż teraz, w tym stanie rzeczy, wojna z włoskami, szybko się może zakończyć.

Z żołnierzy abisyńskich, którzy wraz z Rasem Gugą przeszli na stronę Włoch utworzono oddziały wojsk nieregularnych. Zaniepokojenie jednak wywołała w Rzymie pogłoska, że dowódca włoskich oddziałów somalijskich, Samatardi, przeszedł na stronę Abisynji wraz z 2000 partyzantów. — Z szeregów włoskich, dezertują ostatnio masowo somalijszczy.

Austria i Sowiety dostawcami Włoch

Londyn, 14 października. Prasa angielska, zajmując się oceną skuteczności sankcji, jakie Liga Nar-

dów zastosować ma wobec Włoch, wskazuje na źródła, z których Włochy czerpią materiały, potrzebne dla prowadzenia wojny.

M. in. „Evening Standard” podkreśla niezwykle ożywioną działalność austriackich fabryk broni i amunicji, która wskazuje niedwuznacznie, skąd Włosi zamierzają w przyszłości brać potrzebny im materiał wojenny.

Jako głównego dostawcę ropy dla armji włoskiej, dziennik wskazuje na Rosję sowiecką, która dostawami tego cennego środka napędowego, spłaca Włochom swoje długi za importowane stamtąd maszyny i urządzenia przemysłowe.

CZY DOJDZIE DO WOJNY MIĘDZY ANGLJĄ I WŁOCHAMI?

Przygotowania do mobilizacji w Indjach. — Egipt w pogotowiu wojennym
Fabryki samolotów we Włoszech pracują bez przerwy

Mussofini zmobilizował we Włoszech 750 tysięcy żołnierzy

Mimo pozornego odpreżenia w stosunkach włosko - angielskich, możliwość zbrojnego konfliktu między Włochami a Anglią w dalszym ciągu jest jednak aktualna. Dowodzą tego przede wszystkim przygotowania wojskowe zarówno na terenie Indji, jak i Egiptu.

Granica libijska, inspekcjonowana jest od dłuższego czasu systematycznie przez wyższych oficerów angielskich. Port w Aleksandrii został zaopatrzony w działa dalekonośne, a poza tem zamknięty został siatka, przez którą przepuszczają się okręty tylko w ściśle określonym czasie. W okolicach Kairu rozpoczęto w szybkim tempie prace fortyfikacyjne. Znaczne oddziały wojska angielskiego, kierowane są ostatnio w kierunku Sudanu.

Podobne przygotowania czyni się również na Malcie, gdzie między innymi policji rozdano ostatnio maski gazowe, oraz helmy stalowe.

Na terenie Indji wydano już wszystkie zarządzenia, ażeby w razie ogłoszenia mobilizacji, koncentracja wojska odbyła się w jaknajkrótszym czasie. Cofnęto urlopy wszystkim oficerom. W Bombaju czynione są przygotowania do transportu wojsk do Airy-ki. —

Rząd hinduski informował się ostatnio u władz wojskowych, jaka ilość wojska może być użyta do służby poza granicami Indji bez osłabienia ich sił obronnych.

Z drugiej strony rząd włoski przeprowadził ostatnio przegrupowanie poszczególnych oddziałów, znajdujących się na terenie Włoch. Zmobilizowano 750.000 żołnierzy. Na granicy austriac-

kiej zmobilizowano 125.000. Fabryki samolotów pracują w dzień i w nocy. Na terenie poszczególnych fabryk znajduje się obecnie 1700 samolotów, które w ciągu dwóch godzin będzie można

zmobilizować. Bazy operacyjne urządzono na Sycylii, Sardynii i w Dodekanezie. Są to przygotowania do odparcia ewentualnego ataku angielskiego.

Rząd prem. Kościałkowskiego powołany został dla załatwienia szeregu zagadnień gospodarczych

Warszawa, 14 października. Nowy rząd p. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, który jak wiadomo, został już wczoraj zaprzysiężony, dziś rano przystąpił już do normalnej pracy.

W skład nowego gabinetu weszło szereg nowych osobistości, przyczem jak wynika, ze składu personalnego nowych ministrów, premier Kościałkowski specjalny nacisk położył na problemy gospodarcze.

Ministrem spraw wewnętrznych mianowany został jak wiadomo, b. marszałek senatu, a ostatnio wojewoda krakowski, p. Wł. Raczkiewicz. Ministrem

spraw zagranicznych, p. Józef Beck, ministrem spraw wojskowych, gen. Tadeusz Kasprzycki, ministrem skarbu, b. minister przemysłu i handlu p. Eugenjusz Kwiatkowski, ministrem sprawiedliwości p. Czesław Michałowski, kierownikiem ministerstwa W. R. i O. P., prof. Konstanty Chyliński, ministrem rolnictwa Juljusz Poniatowski, ministrem przemysłu i handlu, dotychczasowy prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, dr. Roman Górecki, ministrem komunikacji Michał Butkiewicz, ministrem opieki społecznej, b. wojewoda łódzki, a ostatnio wileński, Władysław Jaszczolt, a mini-

strem poczt i telegrafów, pułk. Emil Kałiński.

Naczelnem zadaniem nowego rządu będą zagadnienia gospodarcze. W ciągu najbliższego czasu, należy się też spodziewać w tej sprawie odpowiedniej deklaracji rządu. Istnieje prawdopodobieństwo, że w tym celu, zwołany zostanie specjalnie sejm dla wysłuchania tej deklaracji oraz dla udzielenia pełnomocnictw Prezydentowi R. P. — Pełnomocnictwa te użyte będą dla załatwienia szeregu najpilniejszych zagadnień gospodarczych.

Jak porwano generała Kutiepowa?

Sensacyjne zeznanie zbiegłego więźnia. — Władze wznowiły śledztwo

(PAT) W kołach rosyjskiej emigracji twierdzą, że francuskie władze sądowe wznowiły śledztwo w sprawie porwania gen. Kutiepowa. Stało się to wskutek zeznań komunisty francuskiego Legala, który zbiegł z Cayenny, gdzie odbywał karę za przestępstwa karne.

Legala aresztowały władze portugalskie. Oświadczył on, że brał bezpośredni udział w porwaniu Kutiepowa w dn. 6 stycznia 1930 r. Był on wówczas szoferem taksówki Citroena.

Wciągnęli go do spisku bolszewicy rosyjscy. W oznaczonym czasie kazał mu czekać na szosie w St. Denis, skąd miał zabrać tajemniczych pasażerów. Istotnie w umówionym miejscu zjechał samochód, z którego dwaj mężczyźni w towarzystwie kobiety przenieśli do taksówki Legala ciało gen. Kutiepowa.

Legalowi kazano jechać do St. Mal. W miejscowości tej pasażerowie taksówki złożyli ciało Kutiepowa w jednej z willi, znajdujących się na brzegu morza.

Zeznaniami Legala zainteresowała się policja i władze śledcze, które przeprowadziły odpowiednie dochodzenie w St. Mal. Legal będzie prawdopodobnie przewieziony do tej miejscowości dla wskazania wymienionej willi.

Policja w St. Mal wskazuje, że w dniu tym zginęła tam łódź motorowa, która mogła być wykorzystana dla przewiezienia Kutiepowa do Belgii, lub też na okręt, znajdujący się na pełnym morzu.

Parowiec niemiecki zatonał

Berlin, 14 października.

(Pat) — Z Emden donoszą, że w czasie burzy, szalejącej w nocy z piątku na sobotę, zatonał parowiec rybacki „Ae-117”.

Listy z placu boju w Abisynji

— Napisał kpt. Charles Ramley

NOC GROZY I ŚMIERCI W ADUI**Jak samoloty włoskie zbombardowały nieszczęsne miasto abisyńskie**

Adua, miasto krwi i piasków, legandy i upałów, zasypiała. Przedmieścia, gdzie biwakowały oddziały czarnych żonierzy, uciszały się niby wielki ulc zachodzie słońca.

Na ulicy ślepy grajek wygrywał na nieznanym mi instrumencie smętną melodję.

Nagle w rytm piosenki wplotła się inna melodja — tak dobrze mi znana: monotonny śpiew motoru.

Spojrzałem w górę. Od wschodniego horyzontu oderwało się nagle kilka, a potem znowu kilka i znów kilkanaście punktów, mknąc w stronę miasta.

— Aparaty włoskie!... Włoskie samoloty! — rozległ się tuż koło mnie głośny okrzyk.

Ten cichy a tak groźny szum dalekich maszyn postawił momentalnie na nogi zasypiające miasto.

Stające ptaki

Jedni — a przede wszystkim kobiety z dziećmi — poczęły się kryć po piwnicach, albo też pędzić w stronę za-

WOLNA TRYBUNA

„NIEZNAJOMY Z LODZI” Pana wąpliwosć się dla mnie niezrozumiała. Jeżeli warunki pracy obecnej nie odpowiadają Mu, ma Pan prawo do szukania sobie lepszego stanowiska i może Pan o tem powiedzieć swym przyszłym szefom, względnie wyjaśnić, że nie mógł się Pan pogodzić z metodami pracy w poprzedniej firmie, wreszcie, że był Pan powodowany względami osobistymi do szukania nowego zajęcia. Mam wrażenie, że otrzyma Pan z poprzedniej pracy zadawalniające świadectwo, na którym zresztą Pana przyszli szefowie będą się opierać. W ten sposób nie będzie Pan zmuszony do tłumaczeń, a wystarczy jedynie okazanie świadectwa i powołanie się na referencje.

„NIESZCZĘŚLIWA CÓRKA” w LODZI: Jest Pani w sytuacji przymusowej i nieam innej tacy, jak, narazie przynajmniej, ustąpił mąż. Jeżeli Pani zarabia może Pani umieścić swoją matkę gdzieś przy rodzimie, ażeby nie miała krywdy i płacić za jej utrzymanie. Ja wiem, że to będzie dla Pani przykre, nawet bolesne, ale jest to konieczne ze względu na utrzymanie spokoju domowego. Takie kwestje rodzinne odbijają się bowiem bardzo poważnie na harmonii małżeństwa i mogą skończyć się bardzo tragicznie.

Być może, że mąż Pani jest tylko narazie czemś podrażniony i stąd ta niechęć do teściowej, być może, że obraziło go jakieś powiedzenie teściowej, dość, że narazie nie widzi możliwości wspólnego pobytu pod jednym dachem. Powinna Pani matce swej wytłumaczyć, że dla spokoju Was trojga należy na pewien czas ustąpić mężowi, od którego zresztą jesteście wszyscy materialnie zależni.

Pozatem, jeżeli już matka wyprowadzi się z domu, nie należy tem mężowi dokuczać i ewentualnie dawać posłuch podszeptom innych osób niechętnych, które będą chciały Panią przeciwko mężowi buntować: Awantury w takich wypadkach i niosnaski nic nie pomogą, a tylko naszczęśliwią i pogłębią stan zadrażnienia. Przeciwnie, gdy Pani będzie dla męża dobra i uprzedzająca, miła i serdeczna jak dawniej i w chwilach czułości raz i drugi szepnie, że pieniądze, które kosztują Panią utrzymanie matki wolalaby wydać na gospodarstwo domowe, względnie dla dziecka, a matkę wziąć do siebie i w ten sposób zaprowadzić częściowe oszczędności — mąż napewno zacznie się nad temi sprawami zastanawiać i w duchu napewno przyzna Pani rację.

Może Pani jeszcze dodać, że przecież matka pomaga Jej w gospodarstwie i rozrządzaniu pieczy nad dzieckiem, zaoszczędzając część pracy, która w przeciwnym razie będzie musiała Pani sama wykonywać. To wszystko należy powiedzieć, ale nie podczas kłótni, tylko wiasals wówcześnie, gdy mąż Pani będzie usposobiony do rozmowy. Pani zaś powinna wytłumaczyć to wszystko łagodnie, zachowując dobry humor i miły uśmiech, bez względu na odpowiedź. Mężczyźni, zajęci pracą zawodową i jej troskami, czasami niesprawiedliwi i opryskliwi. Jedyne na to lekarstwo, przelknąć — nie zwrócić uwagi, bez wszczywania niepotrzebnych sporów.

lesionych wzgórz, pragnąc znaleźć tam schronienie. Inni, nie zdając sobie sprawy z groźącego im niebezpieczeństwa, przyglądali się w milczeniu żelaznym kluczem wrogich ptaków, szybujących po niebie. Inni wreszcie skoczyli po broń, lub zajęli miejsce przy pozycjach karabinów maszynowych, rozłokowanych na płaskich dachach rządowych budynków.

Po krótkotrwałym zgiełku zrobiła się nagle cisza tak wielka, że mogłeś najwyraźniej słyszeć melodję naciągających samolotów, śpiewających pieśń śmierci.

Tylko serca stukwały mocniej w piersiach, tylko gdzieś w pobliżu rozległ się szpazmatyczny szloch dziecka, które zgubiło matkę.

Cień skrzydeł pierwszej eskadry włoskich samolotów padł już w złowrogim milczeniu na nędzne lepianki przed miastem. Z boku wylania się eskadra druga, a potem trzecia i czwarta. Szum ich śmigieł staje się nie do zniesienia.

Nagle odprężenie. Ze zboczów gór, gdzie stały oddziały armii abisyńskiej, rozległy się ostre terkotania karabinów maszynowych, które starały się przygluszyć warkot silników.

Prawie w tej samej chwili rozdarła świat potężna detonacja: to samolot włoski, przelatujący nad pałacem cesarskim, rzucił w niego pierwszą bombę.

Recepta tajemniczej trucizny Borgiów

wyrwła światłem w szafce, należącej ongiś do słynnych „ruiniejeli

(2) W najbliższym czasie nastąpi w Londynie sprzedaż starożytnej artystycznej szafki, posiadającej ciekawą przeszłość historyczną.

Szafka ta należała ongiś do Lukrecji Borgii, przeszła następnie jako prezent do cara Aleksandra I, podczas rewolucji wywieziona została zagranicę, dostała się do rąk jakiegoś barona niemieckiego, gdzieś wewnątrz tej szafki w jednej z sekretnych szufladek wyrwta została sztyletem recepta tajemniczej trucizny, przy pomocy której członkowie rodziny Borgiów z takim powodzeniem usuwali swych nieprzyjaciół. Trucizna ta wyglądała jak zwykła woda, mimo to była bar-

Ziemia drgnęła. Półmrok rozplamił się słupem ognia i przygasł. I znów zahuczała nowa detonacja. Włoskie samoloty, krążąc nad miastem, poczęły obrzucając je pociskami.

Kilkanaście domków stało w ogniu. Rozległ się płacz i krzyk.

Pochowani w zagajnikach strzelcy abisyńscy naprózno starali się karabina mi maszynowemi strącić z niebios, stojące na ziemi śmierć i zniszczenie, stające ptaki. Naprózno baterja abisyńskiej artylerji przeciwlotniczej szrapnelami, rozsiewanemi po przestworzach, szukała przeciwnika: jeden tylko z włoskich samolotów, śnać celnie ugodzony zachwiał się przez chwilę, poczem zaczął powoli opadać wdół.

Okrzyk tryumfu wyrwał się z piersi czarnych wojowników. Lecz ugodzony samolot w ostatniej chwili miał roztrzaskać się o ziemię, niespodziewanym łukiem wzbił się nagle w górę i poszybował na wschód, wycofując się z pola bitwy.

Zato inne samoloty włoskie z podwojną energią szczyły dzieło zniszczenia.

Panika

Ciężkie bomby przebiegały z łatwością dachy małych domków, docierając aż do piwnic, gdzie, eksplodując, rozrywały na strzępy pochowana tam ludność

cywilną. Ciała nieszczęśliwych, rozbitych w jedną krwawą miazgę, rozpryskiwały się wtedy w promieniu kilkudziesięciu metrów, zdobiąc sąsiednie domy i drzewa girlandą okrwawionych nóg, czerpów i jelit.

Abisyński karabin maszynowy terkotał dalej na dachu cesarskiego pałacu. Już kilkanaście bomb obróciły w perzynę część wielkiego gmachu, już z prawego skrzydła wydobywać się zaczął kłęb dymu i płomieni, a on terkotał dalej nie widząc nic prócz wielkich żelaznych ptaków, krążących na niebie. Wreszcie płomień bomby z ogłuszającym hukiem uderzył obok niego. Ostatek dachu załamał się i karabin maszynowy wraz z całą obsługą stoczył się w ogień.

Zlatując wdół jeszcze jedną pożegnał na serja splunął w stronę skrzydlatych przeciwników i zniknął w płomieniach.

Jeszcze przez sekundę dojrzałeś w gęstym dymie kilka z rozpaczą czy z groźbą wyciągniętych ramion — poczem wszystko przepało za czerwoną kurtyną ognia.

Ale makabryczne widowisko nie skończyło się jeszcze.

Wśród cywilnej ludności Adui wybuchła panika. Nie zważając na złośliwe brzęczenie kul karabinów maszynowych, któremi Włosi ostrzeliwali część ulic, tłum bezwładnie skłębiony rzucił się w stronę szpitala, na którego dachu dumnie powiewała biała chorągiew z czerwonym krzyżem — ażeby w cieniu tego godła znaleźć schronienie.

Lecz oto już Włosi dostrzegli ten manewr.

Tak, jak nad stadkiem spłoszonych kuropatw krąży długo para jastrzębi, nim runie wreszcie wdół, ażeby okrucieństwem ostrych szponów zmiążdżyć ofiary — tak i dwa samoloty włoskie wibrowały w metalicznym dźwięku skrzydeł w eterze, strasząc struchlałe pospólstwo.

Wreszcie z każdego samolotu oderwał się wielki ciężki przedmiot i błyskawicznie poczał spadać wdół.

Jeszcze sekunda i rozległ się jeden i zaraz potem drugi huk, pękających bomb.

Fontanna ziemi i piasku, grad rozpryskujących się kawałków żelaza i szczątki ciał poderwały się ku górze, ażeby zaraz potem tysiącami rozpryskami opaść spowrotem.

Serce czarnej matki

Kilkanaście ofiar napót rozzerwanych, leżało w piasku. Reszta nieszczęśliwców oszalała z trwogi rozpierzchnęła się na wszystkie strony.

Tylko młoda Abisyńska, którą siła wybuchu odrzuciła wtył, zerwała się z ziemi i poczęła krzyczeć:

— Jerzy... Gdzie jesteś, Jerzy?

Nieprzytomnem spojrzeniem wodziła po pobojowisku.

— Jerzyku — powtarzała roztrzęsionemi wargami.

Obok trupa brodatego mężczyzny znalazła wreszcie swego jedynaka... Młodec miał oderwane obie nóżki... Z czołka lała mu się krew.

— Mamol — jęknęło dziecko i skonało.

Czarna matka — ponieważ serce murzynek umie tak samo kochać, jak serce białej kobiety — przytuliła strzęp skrwawionego ciała swego dziecka do piersi.

W górze warkotaty wraże maszyny, gęsto gwizdały kule, a nieszczęśliwa matka, zmieniona w czarny posąg boleści siedziała nieruchomo. Aż wreszcie z piersi jej wydarł się podobny do wyčia zwierzęcia okrzyk:

Ale tego wołania przekleństwa i rozpaczy nie słyszała dumna eskadra włoskich samolotów, która, zrzuciwszy ostatnie pociski, majestatycznie skierowała się na wschód, skąd wyloniła się wielka tańcza słońca, oświetlając srebrzyście — niby świeca katafalkowa — zgłiszczą zbombardowanego miasta.

(Dalszy ciąg jutro)

Jak powstaje łusina

Wstrząsy nasychieczne powodują wypadanie włosów

(2) Fizjolog angielski, Adam Ries opublikował oryginalną pracę o wpływie chorób fizycznych i umysłowych na porost włosów na głowie.

Wywody swe rozpoczął Ries od ustalenia jak szybko rosną włosy. Okazało się, że każdy włos wydłuża się o pięć milionowych milimetra na sekundę. Licząc, że liczba włosów ludzkich wynosi przeciętnie 100 tysięcy, otrzymamy, że przez 10 minut przybywa 10 centymetrów włosów, a w pół godziny — około metra.

Na podstawie setek badań mikroskopijnych, Ries twierdzi, że porost włosów

odbywa się równomiernie tylko wówczas, gdy człowiek jest absolutnie zdrow i znajduje się przytem w zrównoważonym stanie ducha.

Kłopoty, przykrości, rozpacz i inne wstrząsy sprawiają, że włos ludzki staje się cieńszy.

Ries na podstawie badań włosów, ustala, na jakie miesiące przypada ta czy inna część owłosienia, t. j. w jakich okresach człowiek miał przykre przeżycia, wzgl. kiedy rozpoczęła się choroba, której oznaki zewnętrzne ujawniły się znacznie później.

W oparach alkoholu nawiedza go talent

Wino, wódka i eter źródłem twórczego natchnienia

(sb) — Wielką popularność zdobył sobie w Paryżu artysta-malarz Jan Carion. Zasadniczo nie ma on z bracią malarzką nic wspólnego. Carion nie potrafi malować, nie potrafi nawet trzymać pędzla w ręku.

A jednak są warunki, w których Carion pięknie maluje. Gdy mianowicie zażyje pewnej ilości środków odurzających, wpada w jakiś trans i wówczas tworzy piękne obrazy. Przeważnie upija się Carion eterem. Może również upić się winem lub wódką. W zależności od tego jaki napój wypije — maluje on inne obrazy. Maluje szybko, pewnie i bez zastanowienia się. Najpiękniejsze jednak obrazy tworzy, gdy upije się e-

terem. Pod wpływem eteru wstępuje w niego jakiś nowy duch. Carion staje się innym człowiekiem opanowuje go chęć tworzenia, chwytta farbę i poczynają malować.

Potem gdy Carion staje się trzeźwy, znika jego „talent” i artysta nie pamięta nawet, co się z nim działo. Nie przypomina sobie również, iż jest twórcą wspaniałych arcydzieł. Ponieważ jednak jest on wielkim zwolennikiem napojów wysokokowych, więc upija się często, a galerja jego obrazów rośnie z dnia na dzień. Wszystkie jego obrazy cieszą się wielkim powodzeniem i znajdują on nabywców.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdliwie okoliczności przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta nękła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o nieznanej treści.

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat Rogosz prosi gościa naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę, skonał nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, który zaprzysiął jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wenera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze ze zakładu salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Tak się też stało. Andrzej oprowadzony został demonem gry, a gdy stwierdził, że narzeczona jego — Wikta, córka Rogosza, spotyka się ze Zrebskim począł się narkotyzować, stając się bezwolnym narzędziem w ręku przewrotnej kochanki — Wernerowej.

Tymczasem Rogosz cierpi skrajną nędzę. Któregoś dnia, „dy blaka” się bez celu po ulicach spotkał Birunia, długoletniego towarzysza celi więziennej oraz okaleczonego psa, którym się zapiekował.

Rogosz naradza się z Birunem w jaki sposób dowiedzieć, że nie zamordował Krausera.

A tymczasem Wikta bardzo boleśnie nad tem, co zaszło między nią a Andrzejem, pisze do niego błagalne listy, żeby przyszedł do niej — ale bezskutecznie, gdyż listy te przejmują Zrebski, który upatrzył sobie Wikte jako nową ofiarę.

Pomaga mu bardzo Wernerowa. Chodzi jej o to, aby Andrzej zgładził Zrebskiego, jedynego człowieka, znającego tajemnicę „morderstwa” jej męża.

Zrebski udaje się do Andrzeja i udając, że pragnie jego szczęścia z Wikta, prosi go, aby napisał list do Wernerowej, że ma jej dość i że z nią zrywa. List ten jednak oddał Wikcie. Pograżona w apatii dziewczynę wiezie Zrebski tak-sówką do knajpy za miastem.

Potem, gdy Wikta była już zupełnie pijana, zawiózł ją do swego mieszkania, gdzie Hilda Pożarow zrobiła kilka zdjęć, niczego nie spodziewającej się dziewczynę.

A Jan Rogosz nie przestaje myśleć nad tem, w jaki sposób może udowodnić, że nie jest mordercą. W dalszym ciągu jest bez pracy, sypia pod mostem, mimo, że nastąpiły już chłody jesienne.

Tedy wyniósł się Rogosz wraz ze swoim psem tułaczki i udał się w najbardziej niebezpieczną część miasta, by znaleźć jakieś inne schronienie na zimne noce.

Miał coprawda w kieszeni kilka złotych, które zarobił ostatnio przy jakiejś budowlu, było to jednak zbyt mało, by można było marzyć o wynajęciu jakiegokolwiek stałego mieszkania. Tembardziej, że należało przedewszystkiem chować te nędzne grosze na strawę, bo z nastaniem chłódów stawało się coraz trudniej o zarobek...

Tak zawędrował Rogosz na dworzec kolejowy, przypomniał sobie, że zbierają się tam tacy sami, jak on, bez-

domni i, udając podróżnych, śpią w siedzącej pozycji na ławkach aż do odejścia ostatniego pociągu...

Była w tem jedna niewygoda: że o drugiej dworzec zamykano i trzeba było przepędzić resztę nocy na ulicy, ale lepsze to, niż wilgotny barłóg pod mostem...

Tak więc „zamieszkał” Rogosz na dworcu, spędzając wolną od snu godzinę na poszukiwaniu jakiegokolwiek dorywczej pracy... To udało mu się czasem zmylić czujność tragarzy i odnieść komuś walizkę, to znalazł raz kilkunastominutowe zajęcie przy zbijaniu skrzynek w jakiejś firmie transportowej — różnie bywało.

Jakoś się żyło — razem z nieodłącznym i wiernym towarzyszem niedoli, psem — przybłądą, którego Rogosz nazwał: „Ratuj”, jako że wilk uratował mu wtedy życie, zwalwszy z nogi strzelającego Birunia.

Pewnego wieczoru, około godziny osmej, gdy Rogosz drzemał na ławce dworcowej, usłyszał nagle obok siebie jakiś głos kobiety:

— Dobry wieczór, panie Rogosz!..

Ze zdumieniem spojrzał na przygarbioną staruszkę, której twarz wydawała mu się znajoma, nie mógł sobie jednak w pierwszej chwili przypomnieć, skąd ją zna.

— Dobry wieczór!.. odpowiedział, wysilając pamięć.

— Pan mnie poznaje? — uśmiechnęła się kobiecina. — Walczakowa jestem, matka Stasia.

— Aha!.. żyje i dobrze?..

— Wracam właśnie od siostry, która mieszka w Grodzisku...

— Ja tam do niej często teraz jadę, bo po śmierci Stasia nie mogę usiedzieć w mieszkaniu...

Walczakowa otarła chustką łzy, które napłynęły jej do oczu i rozgadała się już na dobre. — Nie mogę o nim zapomnieć, o synku moim, chociaż to już dużo czasu upłynęło, jak umarł...

— Oj, Boże, Boże, jakie to jest straszne dla starej matki pochować kochanego jedynaka... No, i jak tu pana zobaczyłam na dworcu, to musiałam podejść, bo pan był przecie kolega Stasia, prawda?

— Tak... — odparł Rogosz głucho.

— Dobry był chłopak, no nie?.. I jaki syn oddany...

Jan nic nie odpowiedział, choć cisnęły mu się na usta ostre słowa potępienia dla syna tej kobiety, który sprawił mu tyle krzywdy. Jednak wrodzona dobroć nie pozwoliła mu na zadanie bólu matczynemu sercu, wolał więc zdusić w sobie żal i milczeć.

Walczakowa postąpiła jeszcze chwilę, pokiwała żałośnie głową i sięgnęła po swój kufer.

— No, pójdę już... Dowidzenia... Niech pan kiedy wpadnie do mnie, to pomówimy o Stasiu...

— Dobrze... Dowidzenia...

Staruszka udała się ku wyjściu, ale coś się jej, widać, przypomniało po drodze, bo nagle zawróciła i stanęła znowu przed Rogoszem.

— Dostał pan ten list od Stasia?..

— Jaki list? Nic o tem nie wiem...

— Co pan powie? — załamała Walczakowa ręce. — Mój Boże, a tak mnie Stasio prosił przed samą śmiercią, żeby mu załatwić wszystkie listy...

Rogosz zerwał się z miejsca, tknięty jakimś dziwnym przecuciem.

— O jakich listach pani mówi?

— No, o tych, które Stasio napisał i kazał mi oddać wedle adresów... Był tam list do pana, do pana prokuratora...

— Do pana prokuratora? — przerwał Jan gwałtownie, bo w tej chwili przypomniało mu się, że Walczak, umierając, wspominał mu o takim właśnie liście. Ale to wyglądało wtedy tak, jakby list miał być dopiero napisany. — Do prokuratora? — powtórzył drżącym głosem. — No, i co pani z tem zrobiła? Zniosła pani?..

— Zaraz, niech pan posłucha... Mój Boże, widzę, że wszystko źle załatwiłam, nie tak, jak mnie Stasio prosił...

Ja te wszystkie listy zaniósł do pana Wenera...

— Do tego co ma fabrykę samochodów?..

— Tak, tak... Bo trzeci list był właśnie do niego... No, i poprosiłam, żeby pan dyrektor był taki dobry i załatwił mi resztę listów, bo ja jestem stara i nie znam się na tych sprawach... Skąd ja mogę wiedzieć, gdzie mieszka jakiś pan prokurator, kiedy na kopercie nie było żadnego adresu?.. Tak samo nie wiedziałam, gdzie pana szukać... A na tym liście do pana Wenera było wyraźnie napisane: Aleja Róż, numer ten i ten. To też tam od razu poszłam...

Rogosz był tak wzburzony tem, co przed chwilą usłyszał, że przez dłuższy czas nie mógł wydobyć z siebie ani słowa.

A więc wpadł wreszcie na jakiś ślad! O czem Walczak pisał w swoim liście do prokuratora, było dlań jasne: o nim, o jego niewinności.

Więc ważny ten dokument był już w rękach prokuratora?

O, szczęście, szczęście, które zapiera dech w piersiach i mać myśli w głowie! Jeszcze Rogosz niewiele rozumie, jeszcze musi o coś wypytać zmartwioną Walczakową, ale nie umie dobrać słów, które kotłują gdzieś na dnie mózgu, rozsypane w bezładzie.

Wreszcie mówi:

— Więc pani zaniósł wszystkie listy do pana Wenera?..

— Tak, tak...

Rozdział 39.

Gdzie są listy?

Stanąwszy przed bramą willi przy Alei Róż, Jan nacisnął guzik dzwonka.

Po chwili zjawił się portier i, obrzuwszy niechętnym wzrokiem biednie ubranego człowieka, zapytał wyniośle:

— To wyście dzwonili? A do kogo to?..

— Do pana dyrektora Wenera... Czy jest w domu?..

— Jest? A co za interes macie do pana dyrektora? Z fabryki jesteście?..

— Nie... Przyszedłem w ważnej sprawie, niech mnie pan wpuści...

— Jeszcze czego?.. Ładniebym wyglądał, żebym tak każdego tu wpuszczal.

— Ale ja przecie w bardzo ważnej sprawie... — powtórzył Rogosz. — Pan dyrektor przyjmie mnie napewno, jeżeli będzie wiedział, po co przyszedłem... Niech pan mi powie, że Rogosz przyszedł po listy, które zostawiła tu Walczakowa... Pan Wener będzie już wiedział, o co chodzi...

Portier wahał się przez pewien czas, poczem mruknął:

— Pójdę się dowiedzieć... Zaczekajcie przed bramą...

Upłynęło jednak sporo czasu, a sługus nie przychodził z odpowiedzią. Rogosz stracił wreszcie cierpliwość i zadzwonił jeszcze raz. Mimo to, portier nie kwapił się z nadejściem, choć dzwonek rozlegał się teraz bez przerwy.

— Co za łycho? — denerwował się Jan, nie odcinając palca od guzika. — Ogluń, czy co?

Wreszcie za bramą zaskrzyptały po żwirze ciężkie kroki i portier wyjrzał przez otwór na ulicę.

— Przystaniecie wy tam dzwonić? — krzyknął ze złością. — Bo pójdę po policję...

— A to dlaczego? Że przyszedłem po list dla mnie?

— Pan Wener powiedział, że nic nie wie o żadnym liście i że was nie zna... Warjat jakiś, powiedział, i tyle... I żeby nie wpuszczać...

— To niemożliwe!.. — zawołał Rogosz w przypływie nagłej rozpaczy. —

— I dała mu pani do ręki?..

— Tak... Osobiście, w jego pałacu...

— A co on powiedział?

— Że odda listy komu należy... To znaczy — panu i panu prokuratorowi... Ale widocznie zapomniał o tem, jeżeli pan nie dostał listu... A może nie znał pańskiego adresu?..

— Nie mógł znać, chociaż u niego pracowałem... — mruknął Rogosz jakby do siebie. — On mnie przecie znał jako Łubkowskiego...

— Co pan mówi? — nie dosłyszała Walczakowa.

— Nic, nic... — Rogosz spojrzał na wiszący w hali dworcowej zegar i powziął nagłą decyzję, którą na głos wypowiedział: — Pójdę do Wenera...

— Pó list od Stasia?..

— Tak... I dowiem się od razu, co się stało z tym listem do pana prokuratora... Wener napewno zapomniał go doręczyć, bo inaczej ja bym coś już wiedział o tem...

— No, to niech pan idzie i załatwi wszystko, jak to Staś sobie życzył, bo trzeba to zrobić dla spokoju jego duszy... Pan dyrektor Wener jest bardzo zajęty człowkiem i nie ma czasu na zajmowanie się cudzemi listami... Że też ja od razu tego nie zrozumiałam... Dowidzenia, panie Rogosz, dowidzenia... Dobrze, że sobie przypomniałam o tych listach, prawda?.. — Staruszka skinęła głową i opuściła dworzec.

Było kilka minut po osmej.

Rogosz gwizdnął na psa, drzemającego przez cały czas pod ławką i, podniósłszy koltner, marynarki, wyszedł pośpiesznie na ulicę.

On napewno zapomniał o tem, dlatego tak mówił!.. Niech pan pójdzie do niego jeszcze raz, bardzo pana proszę!.. I niech mu pan wytłumaczy, że mnie się o nic inego nie rozchodzi, jak o te listy, które Walczakowa przyniosła tu przed kilku tygodniami... Jeden do prokuratora, drugi do mnie... Ja chcę dostać tylko te listy, albo dowiedzieć się, co się z nimi stało... Nic więcej, nic więcej!..

Niech pan to załatwi, dobrze?..

Portier słuchał tych słów ze stoickim spokojem i pogardliwą obojętnością, nie ruszając się z miejsca.

Dopiero gdy Rogosz skończył, pokiwał głową i powiedział ostrzegawczym tonem:

— No, już dosyć tego wszystkiego... Zmykajcie stąd, póki czas, bo inaczej — zadzwonię po policję i marny będzie wasz los... To, co pan dyrektor powiedział, to jest święte — rozumiecie?.. Nie zna was, nie wie o listach i — skończona sprawa... Upiliście się i — tyle...

— Pan Wener mnie zna... Pracowałem u niego w fabryce...

— Nie krzyczęć!.. — warknął jeszcze portier i ze złością zasłonił otwór w bramie.

Rogosz opuścił bezradnie ręce i potoczył dokoła wzrokiem, jakby szukając czyjejs zycziwej pomocy.

Ulica była jednak pusta, bezлюдna.

Cóż zresztą mogliby zdziałać tu obcy ludzie, niemniej obojętni na los bliźniego, niż ten bogaty fabrykant, zamknięty w swoim pałacyku?.. Jednego ma tylko Jan przyjaciela — psa, ale i on nie na wiele może się teraz przydać...

Czas mijał, a Rogosz nie ruszał się spod bramy willi, nie odejdzie stąd, choć by miał tu tkwić aż do rana... Tak właśnie trzeba będzie zrobić i zaczekać aż Wener wyjdzie ze swej willi, by się udać do fabryki...

(Dalszy ciąg jutro)

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PILSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-12 i 3-6 po poł.

B. NUSBAUMOWA
LEKARZ - DENTYSTA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
Piotrkowska 51 121-23

Dr. Wołkowicki
chor. weneryczna, skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9
w niedziele i święta od 9-1.

Dr. NITECKI
POWRÓCIŁ
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 do 9:30 rano
i od 5-9 wiecz.
W niedzielę i święta od 9-12 w poł.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 **228-92**
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIEC.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Dr. Jan Polak
CHOROBY WEWNĘTRZNE
I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłolecznicy.
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, **127-84**
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Gabinet dentystyczny.
Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen
lampa kwarцова.
PORADA 3 ZŁOTE.

F. Kopciowska
LEKARZ-DENTYSTA
powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej,
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

H. Lubiec
Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczopłciowych
POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA 7, tel. 141-32
Przyjmuje od 8-10, 12-2, 5-8 wiecz
w niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW
I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24
od 8-1-ej, 3-5-ej i 8-9-ej wieczór.
Tel. 262-61.

S. NEUMARK
chor. skórne i weneryczne
POWRÓCIŁ
ANDRZEJA 4. **Tel. 170-50**

FELIKS BORNSTEIN
DR. MED.
SRÓDMIEJSKA 29. **Tel. 134-90**
akuszer - ginekolog
powrócił
przyjmuje nadal w godz. 3-7 wiecz.

H. Szumacher
DOKTOR
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyz-
mu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości,
artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, usmie-
rzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłon-
nościach do obstrukcji są łagodnym środ-
kiem przeczyszczającym.
Użycie. 1 do 2 pigulek na noc.
**Żądać w aptekach i skła-
dach z „ZAKONNIKIEM“.**



DR. MED. Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kłębki i dzieci od 1 do 3
i od 7 do 8-ej.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8-11-ej i od
6-9 wiecz., niedzielę i święta od 9-12:30
panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

JAKOBSON
DR. MED.
CHIRURG
Spec. chirurga kostna.
DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)

Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10-12 i 5-7-ej.

po 1.000.000 zł.
tylko do **KURT WYTRZYC**
kolektury
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listo-
pada 37-a P. K. O. 68426.
Losy i kl. 34 Loterii już do nabycia.

SZYJE WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmują również wszelkie
reparacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

DYPLOMOWANA pianistka konserwa-
torjum w Moskwie, uczennica Skriabina
i Michalowskiego udziela lekcji mu-
zyki zaawansowanym i początkują-
cym, Sienkiewicza 61/10, tel. 224-72.

UWAGA ŁÓDZIANIE!

Kto nie widział jeszcze obecnego, doskona-
łego programu w „Tabarinie” może to uczynić
tylko dziś i jutro, gdyż pojutrze, w środę, na-
stąpi zmiana programu i artyści wystąpią w no-
wych numerach.
A warto bardzo obejrzeć obecny program.
„Gwoździem” tego programu są oczywista wy-
stępy Ronera, który zachwyca publiczność swo-
jemi sztuczkami karcianymi, wykonywanymi z
wielkim kunsztem. Pojutrze przystojny i niezwy-
kle dowcipny artysta zademonstruje nam nowe
niewidziane jeszcze triki karciane.
W nowych numerach wystąpią od pojutrze
także Angelo, tancerka węgierska, Lucy Doree,
jedna z najładniejszych tancerek Europy oraz
doskonalą duet Nadines.
Ale nie tylko na oglądaniu programu spe-
dzimy dzisiaj czas w „Tabarinie”. Będziemy
tańczyć przy dźwiękach doborowej orkiestry Wein-
rota jednego z najlepszych zespołów muzycz-
nych w Polsce. Do dyspozycji tańczących dwa
obszerne parkiety, gwarantujące swobodę ru-
chów.
A jutro cała Łódź spotka się na „Zabawie
apaszów”, w której udział biorą artyści i artyst-
ki, orkiestra i publiczność — wszyscy ucharak-
teryzowani na „rycerzy podziemi”.
„Zabawa apaszów” cieszy się coraz więk-
szym powodzeniem wśród publiczności, która
na tle specjalnie dostosowanych dekoracji bawi

Życie Pabjanic

KOMISJA EMERYTALNA.

Na zebraniu pracowników miejskich doko-
nano wyboru członków do komisji wymiaru
emerytury. Do pierwszej instancji powołani zo-
stali pp. Gallus Piotr — członek, Michniewicz
Kazimierz — zastępca.
Druga instancja: pp. Przedmojski Brunon,
Stefaniak Henryk — członkowie, Dąbrowski
Leon, Lewandowski Wacław — zastępcy.

**NOWA PRZEDZALNIA FIRMY KRUSCHE
I ENDER.**

Jak już donosiliśmy, Zakłady Przemysłowe
pod firmą Krusche i Ender przystąpiły do budo-
wy nowej przedzalni.
Budynek jest już pod dachem i jest nadzieja,
że w grudniu r. b. zostaną ustawione maszyny.
się znakomicie do rana, zapominając o codzien-
nych kłopotach i troskach.
Dzisiaj faj o godz. 15-ej po poł., a wieczorem
dancing.

przy których znajdzie zatrudnienie około 80-
iu ludzi pracujących na dwie zmiany.
Nowozbudowana przedzalnia będzie posia-
dała następujące oddziały: zgrzeblarki, wrze-
ciennice i samoprzajsnice obrączkowe.
Budynek z góry oświetlony tak zwany szet,
będzie posiadał ogółem 10.000 wreczcion, na któ-
rych zostanie produkowana przedza cienka.

AUTOBUSY Ł. E. K. D.

Od szeregu miesięcy plaga miasta są auto-
busy Ł. E. K. D.
Niejednokrotnie w prasie poruszana była
sprawa zadymiania przez wydzieliny ropy cen-
trum miasta, głównie zaś placu Generała Dą-
browskiego.
Zabiegłi zarządu miasta u czynników miarod-
ajnych nie odniosły dotychczas żadnego skut-
ku. Raporty komisji sanitarnej również pozos-
tają bez uwzględnienia.
Rada Miejska winna zająć się tą sprawą i w

imię zdrowia publicznego oraz porządku, skiero-
wać do Ministerstwa Komunikacji i Zdrowia
Publicznego memoriał z żądaniem, ażeby cu-
chzące autobusy kursowały jedynie pomiędzy
Łaskiem a Dworcem P. K. P. w Pabjanicach.
Pasażerowie będą mogli przy Dworcu przesia-
dać się do tramwajów z autobusów lub od-
wrotnie.

Rzecz ta jest do przeprowadzenia gdyż i
obecnie istnieją bilety kombinowane tramwaj-
autobus na przestrzeni Łódź — Łask w obie
strony.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE — Marzenia miłosne i Walka o
prawdę
NOWOŚCI — Królewski kochanek
LUNA — Sequoia



Więcej niż miłość Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

Kiedy bowiem Lusia zaczęła robić matce dyskretne wyrzuty, że niesłusznie zachowuje się demonstracyjnie niegrzecznie w stosunku do Janusza, ona przerwała jej ostro:
— Znam się na ludziach lepiej niż ty i wiem, jak należy postępować z takim indywidualni, jak pan Raszek! Nie deklamuj mi o jego bezinteresowności i poświęceniu. To sprytna sztuka o chłopskim rozumku! Wykalkulował sobie, że jeśli leczyć będzie mego męża, to zato wzamian oddam mu twoją rękę... Ale pan Raszek pomylił się grubo w swojej kalkulacji. Cokolwiekby zrobił dla mnie, pozostanie on tylko wiejskim parobkiem i złodziejem, który otarł się o kryminał!
— Mamo, proszę cię, nie mów tak o człowieku, któremu mamy tyle do zawdzięczenia!
Pani Gliwska cierpko przerwała córce:
— A ja cię skolei proszę, ażebyś porzuciła ten swój egzaltowany ton. Owszem, zdaję sobie sprawę, że jesteście dłużnikami pana Raszka i dlatego każę natychmiast uregulować jego rachunek, jaki wystawi za swoje zabiegi lekarskie. Ale zaznaczam raz jeszcze, że prócz pieniędzy pan ten nie otrzyma odemnie nic.
— Czy nie jesteś, mamo, niesprawie dliwa? — raz jeszcze próbowała jej przerwać córka, lecz ta zachnęła się tak mocno, że Lusia doszła do wniosku, iż

nie przekona nigdy pani Rity.
Ogarnęło ją wielkie zniechęcenie. Zrozumiała, że nie przekona nigdy tej upartej, małodusznej i egoistycznej kobiety, która przez całe życie myślała tylko o sobie, zdolnej w imię swego egoizmu podeptać szczęście nawet jedynej córki.
Czuła, że się od niej oddala. Robiła sobie z tego nawet wyrzuty, niemniej tak było w istocie: Lusia złapała się na tem, że nie kocha już swej matki tak bardzo jak kiedyś.
Za to coraz bardziej zbliżała się do ojca. Okazywała mu tyle przywiązania, tyle troskliwości, że stary dziedzic nie mógł myśleć o tem bez wzruszenia.
Aczkolwiek słaby był i wyczerpany, nie narzekał. Miłość córki uszczęśliwiała go do ostatnich granic. Czasem tylko zasepił się, kiedy przypominał mu się Roman. Wyciągał wówczas list od komendy drugiego pułku Legii i odczytywał go poraz tysięczny.
Po jakimś czasie zrozumiał, że słowo „zaginał” nie jest równoznaczne z fatalnym „zginął”. Że Roman mógł się przebież dostać do niewoli, skąd wróci po jakimś czasie.
Uczepiwszy się kurczowo tej myśli, trwał przy niej rozpaczliwie. Lusia zaś uważała za obowiązek podtrzymywać w starcu tę iskrę nadziei.
Również i Raszek robił to samo.

Przez swego przyjaciela, profesora Bijon, posiadającego we francuskim ministerstwie wojny wielkie stosunki, poczynił strania, zmierzające do odnalezienia zaginionego w bitwie pod Elsarath szeregowca Romana Gliwskiego.
Tak więc mógł z czystym sercem upewnić chorego, że kto wie, czy w najbliższym czasie nie nadejdzie jakaś konkretniejsza wiadomość o zaginionym.
Pan Włodzimierz nie mógł nie doceniać dowodów przywiązania, jakie okazywał mu młody doktor. Z tem większą przykrością konstataował więc osten tacyźnie niegrzeczne zachowanie się pani Rity wobec tego, któremu zawdzięczał tak wiele. Aczkolwiek Raszek nie skarżył się, on sam bardzo dyskretnie skierował rozmowę na te śliskie trochę tory.
— Nie bierz sobie do serca tej wrogości mojej żony! Pociesz się, że nie ty jeden jesteś ofiarą jej nierównego charakteru. Ale obejdiesz się bez jej łaski. Najważniejsze jest, że Lusia i ja stojmy po twojej stronie!
— Więc naprawdę mogę liczyć na pańskie poparcie? — zapytał uszczęśliwiony doktor.
— Możesz na mnie liczyć — skinął głową Gliwski. — Lusia wtajemniczyła mnie już w wasze plany i zaakceptowała je w zupełności. Jesteście jeszcze oboje młodzi, możecie więc przeczekać te dwa lata, ażeby potem pobrać się, nie zważając na dasy i kaprysy mojej żony.
Janusz był ucieszony a równocześnie lekko rozczarowany wynurzeniami starszego pana. Osobiście nie chciał przedłużyć przydługiego terminu owego narzeczeństwa. Gdyby chodziło o niego, wolałby się pobrać z Lusią od razu. Dość już miał tych długich tęsknot i smutków rozstania. Lecz trudno, jeśli jest takie

życzenie pana Gliwskiego, to on zaciśnie zęby i będzie czekał! A pan Gliwski, jakby usprawiedliwiając się, ciągnął dalej:
— Ja wiem, że w tej mojej decyzji tkwi wiele egoizmu. Z jednej strony nie chcę wdawać się w kłótnie z despotyczną Ritą, a z drugiej sam chętnie przedłużę pobyt Lusii w moim domu. Córka tak długo należy do rodziców, dopóki nie wyjdzie zamaż. Potem znajduje sobie inny dom — i aczkolwiek w dalszym ciągu kocha szczerze rodziców, niemniej nowe uczucia przysłaniają jej dawne ukochania. Kocham bardzo Lusie, która jest jedyną ośłodą mojej starości. Bez niej opustoszały dwór białodąbkowski wydalby mi się smutnym cmentarzem. I dlatego nie bierz z złe staremu człowiekowi, że nie mając sił przeciwstawić się samowoli żony, ma w tem własne wyrachowanie: że jeszcze przez dwa lata chciałby się nacieszyć niepodzielnym towarzystwem córki.
Tak mówił pan Włodzimierz. Janusz, patrząc na jego wyniszczoną chorobą twarz, i myśląc o niewesołym życiu samotnika tam, w białodąbkowskim dworze, nie miał odwagi, ażeby prowadzić dalsze dyskusje na temat swego małżeństwa.
Pochylił się tylko nisko i oświadczył:
— Dobrze, czekać będę przez dwa lata!
Nie miał jednak powodu do narzekania. Był to jeden z najszczęśliwszych okresów jego życia. Prawie przez cały dzień wolno mu było widzieć się z Lusią. Wspólnie całemi godzinami przesiadywali przy łożu pana Włodzimierza, a po tem wieczorem wybierali się do teatru, na koncert lub do kina.
(Dalszy ciąg jutro).

Aby wygrać - Trzeba grać

u FAJNGOLDA
Śródmiejska 8 Śródmiejska 8

Dyżury aptek

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowski (Pomorska 91).

Dygnitarze niemieccy wciąż przemawiają...

i urządzają uroczystości. — Wczoraj przemawiał gen. Fritsch i min. Frick

Berlin, 14 października.

(Pat) — Wczoraj odbyło się w Bremie uroczyste odsłonięcie pomnika poległych w wojnie światowej żołnierzy niemieckich.

W czasie uroczystości przemówił szef sztabu armii niemieckiej, gen. Fritsch, który m. in. podkreślił, że zarówno żołnierze, którzy zginęli w czasie wojny światowej, jak i członkowie t. zw. formacji ochotniczych oraz ruchu narodowo-socjalistycznego, walczyli o jeden cel a mianowicie o Niemcy zjednoczone i uczciwe.

Ten cel pozostać musi na zawsze naszym celem — dodał generał. Chcemy pójść drogą naszych towarzyszy. Dzięki jemy im z głębi serca i dziękujemy temu mężowi, który rozniecił płomień jedności niemieckiej. Ślubujemy mu niezmienną wierność teraz i po wieczne czasy.

Berlin, 14 października.

(Pat) — W czasie objazdu Nadrenii, min. Frick wystąpił wczoraj w Trewirze z przemówieniem, w którym poruszył kilka aktualnych zagadnień niemieckiej polityki wewnętrznej.

Oświadczył on m. in., że rząd niemiecki domaga się nadal wyeliminowania mołentów wyznaniowych z całego życia publicznego i politycznego, ale w tej sprawie nie udało mu się jeszcze pozyskać wszystkich kół dla siebie.

Z dnia

W obronie interesów młodocianych

występuje energicznie Inspektorat Pracy

Inspektorat Pracy przeprowadza obecnie surową kontrolę zakładów rzemieślniczych, zatrudniających młodocianych w charakterze uczniów. Mimo, że istnieje zakaz bezpłatnego zatrudnienia uczniów, wielu rzemieślników obchodzi jednak ten przepis, wykorzystując pracę młodocianych.

Przeprowadzona obecnie kontrola zakładów ślusarskich i ślusarsko mechanicznych, doprowadziła do ujawnienia szeregu nadużyć. Odpowiednie protokoły przesłane zostały do władz przemysłowych i instancji celem ukarania winnych.

Kilku majstrom ślusarskim odebrane zostało prawo zatrudniania uczniów, wobec nieposiadania przez nich dyplomów mistrzowskich. Zatrudnianie uczniów przez rzemieślników niewykwalifikowanych w swoim zawodzie uznane zostało jako oszustwo i chcąc wykorzystania pracy młodocianego, który nie będzie się mógł nauczyć zawodu od nauczyciela nie posiadającego dostatecznych kwalifikacji.

Spisano również wiele protokołów za przeładowanie t. zw. okresu próbnego na okres dłuższy aniżeli 3 miesiące, co jest niedopuszczalne.

Po ukończeniu kontroli w zakładach ślusarskich, przysłała obecnie kolej na warsztaty stolarskie, gdzie obecnie przeprowadzane są inspekcje.

Winni niestosowania się do obowiązujących przepisów o zatrudnianiu młodocianych i uczniów rzemieślniczych, zostaną surowo ukarani.

W imieniu wykorzystywanych młodocianych, którzy nie umieli i nie mogli bronić się sami, występuje obecnie energicznie Inspektor Pracy, który postawił sobie za zadanie obronę warunków pracy i płacy młodocianych robotników.

Murzyni amerykańscy na front abisyński!

Sala reprezentacyjna przedstawiciela negusa w U. S. A. w drewnianej szopie. — Honorowe stanowisko importera skór. — Generalny konsul nie może odcyfrować pism swego czarnego władcy

(sb) Zainteresowanie Abisynją w Stanach Zjednoczonych wzrasta. Najlepszym dowodem tego jest ustanowienie generalnego konsula państwa abisyńskiego w Ameryce Północnej.

Od czasu powstania Stanów Zjednoczonych, urząd taki został utworzony

poraz pierwszy, to też nie dziwnego, że osoba nowego konsula wywołała wielkie zainteresowanie. Jeden z dziennikarzy amerykańskich udał się do konsulatu celem złożenia wizyty nowemu przedstawicielowi państwa. Oto co pisze ów dziennikarz:

— Już samo znalezienie domu, oznaczonego numerem 78 przy Water Street było połączone z wielkimi trudnościami. Wreszcie znalazłem tę posesję i okazało się, że jedynym budynkiem na niej jest wielka drewniana szopa.

Przed wejściem znajdowało się niewielka tabliczka z napisem:

„John D. Shaw — importer“.

Shaw jest właśnie nowym generalnym konsulem abisyńskim. Gabinet jego jest bardzo dziwny i różni się od salonów reprezentacyjnych innych konsulów państw obcych. Przedewszystkiem rzucają się w oczy olbrzymie skóry, zdarte z lwów. Zakrywają one podłogę oraz są rozwieszane po ścianach. Poza tym stoją przy ścianach worki z kawą, wosk i stosy skór lampartów.

Wysokie swoje stanowisko zawdzięcza Shaw niezwykłym zasługom, jakie położył wobec Abisynji. Utrzymuje on stałe stosunki handlowe z tym państwem. Kilkadziesiąt razy udawał się osobiście do Abisynji, a w końcu, zainteresował się nim sam Negus i przyjął go na audiencji.

Przed kilkunastu dniami właśnie otrzymał też od Haile Selassie telegram z nominacją na konsula. Shaw pokazuje z dumą pismo, którego zresztą nie potrafił przeczytać, ponieważ wszelkie dokumenty urzędowe są pisane w języku amharów, którego nie zna.

Ciekawe jest przytem, że jedynym człowiekiem w Stanach Zjednoczonych, który zna ten język jest profesor Ryszard Gottheil z Uniwersytetu Columbia. Za każdym razem więc, gdy konsul otrzymuje jakieś polecenie od swego rządu musi udać się do profesora Gottheila, by wyjaśnił mu, o co chodzi.

Ponieważ sprawa Abisynji cieszy się wielką popularnością, zwłaszcza wśród czarnych mieszkańców Ameryki, więc też konsul Shaw został zasypywany tysiącami ofert od murzynów, którzy proszą o wizę na wyjazd do Abisynji.

Między innymi odwiedzała Shawa agenci wojenni, proponując kunno rozmaitych gatunków broni, nie wyłączając łodzi podwodnej. Shaw ma jednak polecenie załatwiać tylko sprawy handlowe. Nie przeprowadza on przeto transakcyj wojennych i chętnym do wzięcia udziału w wojnie po stronie abisyńskiej odmawia narazie wizy wyjazdowej...

Minister wspominał dalej o przygotowaniach ustawowych w sprawie przymusowej porady małżeńskiej, podkreślając,

że w przyszłości, tylko takie związki małżeńskie będą dozwolone w Niemczech, które zapewnią całkowicie zdrowe potomstwo.

Skąd Abisynja dostaje materiał wojenny?

Gigantyczne przemysłnictwo zbroji i amunicji

Korespondent „Piccolo“ donosi z Addis-Abeba, że do stolicy przybywają codziennie całe pociągi z materiałem wojennym. Doradcy Negusa zorganizowali w ostatnich miesiącach systematyczne przemysłnictwo zbroji i amunicji. Karabiny, które otrzymuje Abisynja, są pochodzenia szwajcarskiego; materiał artylerii i karabiny maszynowe, są dostarczane przez Czechosłowację, podczas gdy amunicję dostarczają fabryki niemieckie.

Cały materiał wojenny załadowuje się w portach niemieckich na parowce japońskie. Okręty te ładują w arabskich portach: Gedda i Hodeida, skąd małe żaglowce przewożą materiał do portu Zeila, położonego w brytyjskiej Somali. Tu czekają już olbrzymie karawany, złożone z wielbłądów i mułów; część zbroji przewozi się prosto do Harrar, gdzie znajduje się główna kwatera południowej armii Negusa, inna część zaś jest

transportowana do Dżibutti, skąd odjeżdżają codziennie pociągi specjalne do Addis-Abeba.

General-kwatermistrz abisyński, Balmar Hail, powrócił onegdaj do stolicy, po dłuższym pobycie w Europie, gdzie udało mu się zawrzeć kontrakt z największymi fabrykami materiału wojennego w Niemczech, Czechosłowacji i Szwajcarii. Na podstawie tej umowy, Abisynja otrzyma w najbliższym czasie 200.000 karabinów, 5.000 karabinów maszynowych, 36 armat lekkiego kalibru i 15 milionów naboży.

Oprócz tego toczą się obecnie umowy z Anglią, która przyrzekła dostarczyć Abisynji materiał sanitarny w wystarczającej ilości.

Jak widzimy z powyższego, Abisynja przygotowuje się gorączkowo do wojny, gdyż liczy, że potrwa ona kilka lat.

Tam, gdzie padł pierwszy oficer włoski, usypiono kopiec z kamieni

Londyn, 14 października.

W miejscu, na froncie północnym, gdzie rozpoczęły się działania wojsk włoskich usypiano kopiec z kamieni. W miejscu tem padł od kuli abisyńskiej pierwszy żołnierz włoski. Jest nim pewien porucznik, który stał na czele oddziału askaritów. Oddział tych żołnierzy przydzielony był do obrony saperów, budujących most na rzece Mareb. Abisyńczycy otworzyli ogień z sąsiednich pagórków, przytem pierwszy padł przeszyty kulą młody porucznik włoski. Pierwszą ofiarą wojny pochowano w tem miejscu, a nad grobem jego ułożono stos kamieni. Władze włoskie na liczne zapytania dziennikarzy angielskich, odmówiły jednak udzielenia wyjaśnień co do nazwiska i pochodzenia owego porucznika.

szpitala św. Rodziny przy ul. Wigury. Jak się okazało, rannym był student uniwersytetu warszawskiego, Mieczysław Stańczykowski, zamieszkały przy ul. Malinowej 6, który w szalonym pe-dzie najechał na szosie Zgierskiej na słup telefoniczny. Słup zwałił się na ziemię, motocyklista wyrzucony został z siodła.

Motocyklista wpadł na słup

Tragiczny wypadek na szosie zgierskiej

Łódź, 14 października.

(gr) — Na szosie Zgierskiej, znaleziono wczoraj wieczorem jakiegoś młodego mężczyznę, ciężko rannego, opodał zaś leżał zdruzgotany motocykl.

Do rannego zawięzano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz stwierdził złamanie nóg i szereg ran całego ciała, poczem przewiózł ofiarę katastrofy do

Wszyscy do Cyrku Staniewskich

za kuponem ulgowym „Expressu“

Obecny program Cyrku Staniewskich jest tak znakomity, iż nie potrzeba go specjalnie zachwalać. Publiczność łódzka umiała go należycie ocenić, czego dowodem jest przepelniona codziennie widownia cyrku. „Express“ pamięta o swoich Czytelnikach i tradycyjnym zwyczajem, umieszcza znów kupon ulgowy do cyrku.

**Kupon ulgowy „Expressu“
do CYRKU STANIEWSKICH**

(na pl. przy ul. BANDURSKIEGO).

WAŻNY NA PONIEDZIAŁEK, d. 14 października, o g. 8.30 wieczorem.

Okaziciel niniejszego kuponu otrzyma w kasie Cyrku po wykupieniu 1 biletu za normalną opłatą drugi identyczny ZA DARMO.

Przemysłowcy przed sądem okręgowym

(k) — Na wokandzie Sadu Grodzkiego w Łodzi znalazło się wczoraj około 20 spraw pracodawców, skazanych swego czasu przez referat karny przy inspekcji pracy.

Działowski, właściciel tkalni przy ul. Wierzbowej skazany został na 2 tygodnie aresztu za obniżanie zarobków robotniczych. I ten wyrok został zatwierdzony przez Sad Okręgowy.

Kamieniec, właściciel szkoły „Chawacel“ przy ul. Cegielnianej 28 nie wypłacał pensji nauczycielom, za co skazany został na 2 miesiące aresztu. Sad Okręgowy zmniejszył mu karę do 2 tygodni bezwzględnej aresztu, uznając szereg okoliczności łagodzących.

Ogółem na 19 spraw tylko w 3 wypadkach Sad Okręgowy zmniejszył wymiar kary, w pozostałych zatwierdzając wyroki przeciwko pracodawcom, nieprzestrzegającym umów zbiorowej niehonorującym ustawy o czasie pracy i t. d.

Łódź, 14 października.

(gr) — W barze przy ul. Piotrkowskiej 63 ujęty został na gorącym uczynku kradzieży Józef Bartosz, zam. przy ul. Horodelskiej 6.

Bartosz zabierał się do platerów baru, spostrzegł to jednak jeden z kelnerów i przy pomocy kilku gości przytrzymał złodzieja.

Przeciw „naganiaczom” występuje Izba Przemysłowo- Handlowa

Łódź, 14 października.

(k). — Plaga „naganiaczy”, wylupu jących klientów wprost z ulicy i zachęcających ich do odwiedzenia tego czy innego sklepu daje się dotkliwie we znać wielu firmom konfekcyjnym.

„Naganiacze” często wprowadzają w błąd nabywców, a nawet stosują oszukańcze tricki, których ofiara padają sklepy z konfekcją, jak również stosują terrorystyczny sabotaż w stosunku do firm, które nie chcą „naganiaczy” angożawać.

Najbardziej plaga ta daje się odczuć na ulicy Nowomiejskiej, gdzie przed każdym sklepem z konfekcją stoi po kilku „naganiaczy”, nie pozwalających formalnie przejść koło sklepu.

Sprawą tą zajęła się Izba Przemysłowo-Handlowa i władze administracyjne naszego miasta, które podjęły już kroki celem zlikwidowania „naganiaczy”.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGLOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

PONEDZIAŁEK, 14 października 1935.

12.03 — 12.15. — Dziennik południowy. 12.15 — 13.25. Muzyka rosyjska — płyty. 13.25 — 13.30. Chwilka dla kobiet. 13.30 — 14.30. Przeboje z roku 1934 — płyty. 14.30 — 15.12. Przerwa. 15.12 — 15.15. Przegląd giełdowy łódzki. 15.15 — 15.25. Przegląd giełdowy warszawski. 15.25 — 15.30. Wiadomości o eksporcie polekim. 15.30 — 16.00. Koncert zespołu tanecznego pod dyr. Ignacego Stolora. (Tr. z Wilna). 16.00 — 16.15. Lekcja języka niemieckiego — poprowadzi dr. Jan Piprek. 16.15 — 16.45. Recital śpiewaczy Zofii Temnickiej. 16.45 — 17.00. „Colin i S-ka” skecz ps. noweli Fr. Hellera w opracowaniu Edwarda Tylmana (transmisja z Krakowa). 17.00 — 17.15. „Z obozu wakacyjnego dla dziewcząt” — pogadanka — wygłosi Barbara Cwirko - Godycka. 17.15 — 17.20. Minuta poezji: Wiersz Witolda Zechentera. 17.20 — 17.50. Koncert Orkiestry Salonowej Wiesława Wilkosa. 17.50 — 18.00. Pogadanka Brunona Winawera. 18.00 — 18.30. Suita na dwa fortepiany Sergiusza Rachmaninowa. Wykonawcy: Jerzy Sulikowski i Ignacy Rosenbaum. 18.30 — 18.40. „W jaki sposób mądry lisek został oszukany” — pogadanka dla dzieci — wygł. Zofia Kotlarska. 18.40 — 18.45. O wszystkim potroszku. 18.45 — 19.10. Muzyka operetkowa — płyty. 19.10 — 19.20. Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20 — 19.35. Koncert reklamowy. 19.35 — 19.40. Wiadomości sportowe lokalne. 19.40 — 19.50. Wiadomości sportowe ogólne. 19.50 — 20.00. Pogadanka aktualna. 20.00 — 20.30. Audycja strzelecka. 20.30 — 20.45. Duety instrumentalne — płyty. 20.45 — 20.55. Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00. Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 — 21.30. „Panna Andzia miała wczoraj wychodne” — miłe wspomnienia z niedzieli. 21.30 — 22.00. Wieczór literacki: „Regionalność Jana Kasprowicza” — (IV audycja Kasprowicza) w oprac. Stefana Papee (Poznań). 22.00 — 23.00. Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Aleksandra Kągana (fort.). 23.00 — 23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05 — 23.30. Muzyka taneczna (płyty).

Poradnik astrologiczny

14 PAŹDZIERNIKA 1935 r.

Między godz. 8-mą a 10-tą rano narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania w związku z interesami handlowymi i nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Następny okres do południa zapowiada się lepiej i sprzyja nowym poczynaniom, załatwianiu korespondencji i staraniu się o pracę. Jest to także odpowiednia pora do kupna i sprzedaży przedmiotów żelaznych, odzieży i obuwia. Południe przyniesie znowu gorzsy nastrój. Działają ujemne wpływy dla spraw pieniężnych i grożą większe straty. Koło godz. 13-ej nie należy załatwiać spraw, które mają pozostać w ukryciu ani nawiązywać stosunków z osobami, mającymi styczność z sadownictwem, żegluga i medycyna. Działają także niepożyteczne wpływy dla zdrowia. Rekonwalescentom i osobom, podatnym na zaziębienia, zaleca się ostrożność. Od godz. 14-ej do godz. 17-ej z powodzeniem możemy starać się o protekcję lub poparcie osób wpływowych i zawierać trwałe związki miłosne i przyjazne. Jest to także odpowiednia pora do rozpoczynania budowy domów. Późniejsze godziny sprzyjają nauce i sztuce i przyniosą powodzenie w związku z teatrem i sportem. Wieczór zapowiada się niepożytnie. Narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania i szkany ze strony osób płci odmiennej.

Dziecko dziś urodzone — pracowite, sumienne, fizycznie mało odporne, uparte, posiada zdolności kupieckie, nie posiada pociągu do małżeństwa, skłonne do entuzjazmu, żadne wiedzy, dąży do usamodzielnienia się.

Robotnice uciekały na dach!

W niektórych przedsiębiorstwach pracuje się od godz. 9-ej wiecz. do 5-ej rano! — Wyniki onegdajszej kontroli w nocy

Łódź, 14 października.

(k). — Inspekcja pracy w Łodzi, prowadząc walkę z zatrudnianiem robotników po nocach, zwróciło ostatnio uwagę, że większość przedsiębiorstw, w związku z kończącym się niedługo sezonem, czynna jest w godzinach nocnych.

Stwierdzono, że w przedsiębiorstwach zatrudniano się po nocach robotnice, które z wielką szkoda dla zdrowia pracują przez całą noc, podczas gdy przepisy, regulujące pracę kobiet, mówią, że robotnice wolno zatrudniać dopiero od godz. 5-ej rano do 10-ej wieczór.

Onegdajszej nocy zarządzeniem okręgowej inspekcji pracy, dokonana została formalna obława w kilkunastu fabrykach łódzkich i kilku zakładach przemysłowych w Zgierzach i Ozorkowie, która dała sensacyjne rezultaty.

Wynajęto specjalnie auto, do którego wsiadli dwaj inspektorzy pracy oraz dwaj funkcjonariusze policjini.

Do Zgierza zajęchano o godz. 11-ej. Była to pora jednak zawczesna, to też nie udało się zastać żadnej fabryki w

ruchu. Wprost ze Zgierza inspektorzy ruszyli do Ozorkowa.

Około godz. 1,30 dokonano kontroli w prywatnej fabryce Fogla, gdzie zastano przy pracy 30 robotnic. Na widok wkraczających inspektorów rzuciły się one do ucieczki, kryjąc się w piwnicach, szatniach i na dachu.

Przy świetle elektrycznych latarek odszukano je jednak. Złożyły one zeznania, iż firma zatrudniała je ostatnio od godz. 9-ej wieczór do 5-ej rano.

Fogłowi spisano protokół, poczem auto ruszyło w kierunku Łodzi.

Jadąc bocznymi ulicami miasta, inspektorzy pracy zauważyli wiele kobiet, zdążających w jednym kierunku. Jasnym się stało, że są to robotnice, śpieszące do pracy. Jadąc za ich śladem inspektorzy dostali się na teren przedsiębiorstwa „Goldman i Natkiewicz” przy ul. Urzędniczej 3.

Przeczekano kilkanaście minut, poczem inspektorzy w asyście policji wkroczyli do wnętrza fabryki.

Nagle ich wejście wywołało nieopisaną panikę. Wszystkie robotnice rzu-

ciły się do drzwi, jedna z nich przekreśliła kontakt i, korzystając z ciemności, kilkanaście kobiet wydostało się na ulicę.

Kilka jednak przytrzymało. I tu wyszło najaw, że przedsiębiorstwo przez ostatnie dni stałe pracowała w nocy a robotnice zatrudniane były do godz. 4 nad ranem.

W przedsiębiorstwie firmy „Lorenz i Hauk” przy ul. Sienkiewicza 113 powtórzyła się ta sama historia: już nad ranem zastano kilkanaście robotnic, zajętych pracą.

Ogółem w ciągu onegdajszej nocy dokonano 17 kontroli w przedsiębiorstwach i we wszystkich wypadkach zastano pracujące robotnice.

Protokoły przesłano już do referatu karnego, gdzie w najbliższych dniach odbędzie się rozprawa przeciw nieprzestrzegającym ustawy o czasie pracy przemysłowcom. Grożą im za to bardzo surowe kary, a należy zaznaczyć, że referat ukarze także robotnice, które pracowały w nocy.

Zamach samobójczy młodej dziewczyny

Wolała śmierć niż życie bez miłości

Łódź, 14 października.

(gr). — W godzinach wieczorowych zawezwano pogotowie na ulicę Rzgowską, gdzie przed domem nr. 51 leżała na chodniku jakaś młoda dziewczyna, zdradzająca objawy silnego zatrucia.

Dyżurny lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził zatrucie kwasem solnym i w stanie groźnym przewiózł desperatkę do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Samobójczyni walczy ze śmiercią. Nie odzyskała ona przytomności, tak że w tych warunkach przesłuchanie jej jest narazie niemożliwe. Nie wiadomo również, czy dohodzenie nie utknie na martwym punkcie, gdyż lekarze szpitala nie deją nadziei utrzymania dziewczyny przy życiu.

Wysłannik „Express-u” zdołał w dniu wczorajszym ustalić następujące dane, dotyczące desperatki.

Jest nią 21-letnia Anna Żółek, ostatnio niewiadomego miejsca zamieszkania, poprzednio przebywająca w mieszkaniu rodziców przy ul. Malczewskiego 17 na Chojnach.

Przed dwoma tygodniami Żółkówna uciekła z domu rodzicielskiego i mimo energicznych poszukiwań przez krewnych, nie zdołano ustalić miejsca jej za-

mieszkania. Prawdopodobnie desperatka ukrywała się przed rodziną i dlatego też zmieniała często kryjówkę.

Żółkówna, mimo młodego wieku, MA JUŻ BUJNĄ PRZESZŁOŚĆ ZA SOBĄ.

Jako 18-letnia dziewczyna powiła dziecko w mieszkaniu rodziców. Fakt ten wywołał duży skandal, gdyż rodzice jej, szanowani obywatele, pragnęli za wszelką cenę ukryć hańbę swej córki. Cała okolica jednak już po kilku dniach po porodzie wiedziała o owocu grzesznej miłości pięknej Ani.

Krótko po przyjściu na świat niemowlęcia, skierowała uwiedzioną dziewczynę na skargę do sądu przeciwko rzekomemu ojcu jej dziecka. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdyż ojcem niesłubnego dziecka miał być jakiś podoficer. „Poszkodowana” wniosła skargę cywilną z prośbą o zasądzenie na jej dobro alimentów.

Na rozprawie sądowej wyszły na jaw

rewelacyjne szczegóły.

Pozwany powołał świadków, którzy zeznali, że Anna Ż. nie tylko przebywała w tym okresie w wskazanym przez nią „uwodzicielem”, a w tym samym czasie miała innych kochanków. W tych wa-

runkach nie można było ustalić ojcóstwa pozwanego, gdyż „ojców” — było znacznie więcej.

Po sprawie sądowej rzekomy ojciec niesłubnego dziecka przeniósł się do innego miasta.

Od tego czasu urodziwa Anna nie zmieniła trybu życia. Co kilka miesięcy miała innego narzeczonego, aż wreszcie poważnie zakochała się w jakimś przyzwoitym młodzieńcu, zamieszkałym przy ul. Wójtowskiej. „Narzeczeni” przebywali ze sobą przez szereg miesięcy. Nagle stało się nieszczęście. Młodzieniec znalazł inną sympatię i coraz bardziej począł zamierzać zakończyć w nim po uszy Annę Z. Dziewczyna wpadła w szal. Niejednokrotnie zwierzała się przed sąsiadami i koleżankami, że jeśli jej ukochny do niej nie powróci, — odbierze sobie życie.

Przed dwoma tygodniami Anna Z. znikła z horyzontu. W mieszkaniu rodziców pozostawiła swe dwuletnie dziecko i już do domu nie powróciła. Gdzie przebywała ona przez ten okres czasu i co się z nią działo, — pozostanie chyba na wieki tajemnicą.

Groźbę swą nieszczęśliwa dziewczyna spełniła...

Dokładny czas na zegarach ulicznych

Zarządzenie, które nie pozwoli wprowadzać w błąd przechodniów

Łódź, 14 października.

(v) Jedną z niezbyt groźnych, ale do kuczliwych plag łódzian była ta, że wszystkie, istniejące publiczne zegary w

Łodzi, żyły ze sobą w zdecydowanej niezgodzie. Różnice czasu były nieraz bardzo znaczne. Niektóre zegary, zepsute i nie reperowane, wskazywały fantastycz-

ne godziny, wprowadzając w błąd przechodniów.

Zegar na ratuszu miejskim różnił się stale od zegara t. zw. „elektrycznego”, zegar umieszczony nad bramą domu Siemens, wskazywał czas według własnego upodobania. Ostatecznie łódzianin, który chciał uregulować swój zegarek, musiał się uciekać do pomocy radja. względnie, od niedawna — zegarynki.

W najbliższym czasie plaga zegarów w Łodzi zostanie uregulowana. Zajął się tem wydział bezpieczeństwa, który opracuje projekt uregulowania zegarów w Łodzi, celem przedstawienia p. Wojewodzie do zatwierdzenia.

Projekt ten przewiduje, iż wskaźnikiem czasu na miasto Łódź, byłby zegar ratuszowy, regulowany codziennie według czasu, podawanego przez radio. — Wszystkie inne zegary, dostępne dla publiczności, będą musiały się ściśle stosować do czasu wskazywanego przez zegar ratuszowy. Dopuszczalna będzie jedynie trzyminutowa różnica. Wszystkie inne zegary, które albo się spieszą, albo spóźniają, będą musiały być usunięte, kach, bezrobotnych.

Sezonowcy otrzymają ekwiwalenty urlopowe

oświadczył p. prez. Głazek na konferencji w magistracie

Łódź, 14 października.

W Zarządzie Miejskim odbyła się konferencja p. prezyd. Głazka i przedstawicieli robotników sezonowych. Delegaci sezonowców interwenjowali w sprawie wypłacenia ekwiwalentów urlopowych.

W sprawie tej p. prezydent Głazek odpowiedział robotnikom, że wypłata ekwiwalentów urlopowych w pełnej wysokości, następcza Zarządowi Miejskiemu olbrzymie trudności finansowe. Mimo to jednak, ponieważ robotnicy na te ekwiwalenty liczyli, Zarząd Miejski będzie je wypłacał tak, żeby robotnicy sezonowi nie ponieśli w tym względzie uszczerbku.

Wskutek jednak trudności finansowych, zajęć może okoliczność, że ekwiwalenty urlopowe wypłacane będą w dwóch ratach: pierwsza natychmiast po zwolnieniu zaś następna dopiero w styczniu 1936 r. Gdyby starczyło kredytów na wcześniejsze wypłacenie drugiej raty, robotnicy otrzymają ją wcześniej.

W każdym razie całkowita należność robotników pokryta zostanie w terminie do końca lutego 1936 r.

P. prezydent Głazek zwrócił jeszcze uwagę sezonowcom, że poza pracownikami sezonowymi, Zarząd Miejski będzie musiał okazywać pomoc całemu szeregowi innych, niezrzeszonych w związkach, bezrobotnych.



Znakomite wyniki lekkoatletów w przegranym meczu międzypaństwowym z Węgrami

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny, który przegraliśmy go różnicą 19 pkt. Byliśmy nam wiele momentów niezwykle jasnych i wykazał, że przy lepszej formie naszych miotaczy Polska stanowi przeciwnika z którym należy się b. poważnie liczyć. Do tych momentów najjaśniejszych zaliczyć należy przede wszystkim światowy wynik Sznajdra w tymże, czas Noji w biegu na 5 km. i pierwsze bodaj zwycięstwo naszej pechowej sztafety w meczu międzypaństwowym.

Po wyniku 4:10 mtr. jaki osiągnął mały Sznajder w Amsterdamie, w pojedynku z amerykańskim Sextonem zdawało się, że wynik ten był przypadkiem, bo na szereg późniejszych zawodów w kraju nasz rekordzista nie tylko go nie powtórzył, lecz dał się nawet pobić przez Klemczaka.

Aż tu nagle 4-15. Jak na Europie wynik wspaniały, jakiego poza Hoffem nikt nie osiągnął. O włos, a Sznajder skoczyłby 4.20 mtr., lekko tracąc poprzeczkę. Bravo Sznajder!

A teraz Noji. Po rewelacyjnym biegu u schyłku ubiegłego sezonu, kiedy to Noji osiągnął wynik na 5 km. — 15.08 m. w biegu z Kusocińskim i Lehtinenem, przepowiadano że Noji będzie godnym następcą „Kusego”. Tymczasem pomimo polepszenia się warunków materialnych Noji, pomimo trenera Petkiewicza, przeniesienia się do Warszawy i całorocznej niemal zaprawy w tym sezonie Noji, nietylko nie poprawił wyniku zeszłorocznego, lecz wręcz przeciwnie go pogorszył. Najlepszy tegoroczny czas Noji wyniósł 15.18 „Spece” już kiwali głowami, mówiąc: „Z Noji wielkiej pociechy już nie będzie”. I przyszedł Budapeszt.

Tylko dzięki niezbyt wielkiej rutynie Noji przegrał o pierś z doskonałym węgrem Kellenem po niezwykle porywającej walce. Wynikiem tym Noji wykazał, że jednak może być jeszcze z niego dużo pociechy.

Wreszcie sztafeta. Jej zwycięstwo ma właściwie znaczenie wybitnie moralne, bo 100 procent zasługi należy przypisać Kucharskiemu. Jego zapowiedzi o złej formie, o chorobie i t. p. na szczęście się nie sprawdziły i w sztafecie dokazał rzeczy wręcz niewiarygodnej. Na pierwszej zmianie Krawczyk stracił do Kovácsa 4 mtr. na drugiej — pomimo dzielnej postawy Downarowicza dystans zwiększył się do 6 mtr. Nie pomógł i Biniakowski tracąc dalsze kilka metrów. Sytuacja wyglądała rozpaczliwie. Kucharski by wygrać musiał nadrobić na zeszłorocznym mistrzu Europy Szabo blisko 15 mtr. Do ostatnich 300 mtr. różnica nietylko się nie zmniejszyła, lecz wzrosła jeszcze do 20 mtr. Teraz dopiero Kucharski rozpoczął fantastyczny finisz, i jak błyskawica minął Szabo i jeszcze o parę metrów przed nim przerwał taśmę.

Z pozostałych polaków dobrze spisali się jeszcze Maszewski, Plawczyk w skoku w dal i Piniakowski. Zawiedli płotkarze i miotacze. Ogólny wynik meczu 77:58,5 dla Węgier.

W poszczególnych dyscyplinach wyniki były następujące: 100 mtr. Kovács 10.6 sek. przed Nagym 11 sek. Bieg 1500 mtr. 1) Ignac (W) 4 m. 24 sek., przed Eperem (W) 4.28. 110 m. płotki 1) Kovács 14.9 przed Levente 15.6 sek., 400 m. płotki: 1) Kovács 55.6 sek. przed Maszewskim 56.5. 400 mtr. 1) Zsitvay 49.6 przed Biniakowskim (o dłoń) 49.7. Tyczka: 1) Sznaj-

der (P) 4.15 mtr. Zsuifka 4 mtr. 800 mtr. 1) Kucharski (P) 1.54.2 przed Maszewskim 1.55.5. Skok wwyż 1) Bodoss (W) 1.90 m. przed Plawczykiem 1.81 mtr. Kula: 1) Daranyi (W) 15.34 przed Tilgnerem 15.16 m. Dysk: 1) Dognagan (W) 46.26 mtr. 2) Daranyi 42.25 mtr. 5

km. 1) Kellen (W) 14.56.8 przed Nojim 14.57. Skok w dal 1) Koltai 7.43 mtr. przed Plawczykiem (P) 7.19. Oszczep: 1) Varszegyi (W) — 64.25 mtr. przed Lokajskim (P) 63.65 mtr. — Sztafeta olimpijska Polska 3.19 przed Węgrami 3.22.

O wszystkim potrochu

Krótkie wiadomości z boisk całej Polski

Lódź, 14 października.

W Katowicach gościli niemieccy pięściarze z Boks Clubu Hindenburg, którzy pokonali zostali przez zawodników Policijnego K. S. Nowakowski pokonał Rudę, Matuszczyk wygrał z Hetmańskim, Gburski pokonał Biewalda. Jedynym zawodnikiem katowickim który przegrał swą walkę był Nowak. Uległ on Zawierusze.

Na tych samych zawodach odbyła się walka eliminacyjna w wadze koguciej pomiędzy Welgrynem (Sosnowiec) a Pawlicą (Katowice). Walka dała wynik remisowy.

Sztuczny tor katowicki został przejęty przez magistrat. Otwarcie lego pod nowym zarządem nastąpił ma w dniu 11 listopada.

W mistrzostwach pięściarskich stolicy Polonja pokonała Makkabi 9:7, a Fort Bema Gwia zde występująca bez Rotholca 12:4. Tytuł mistrzowski przypadł Polonji, o ile WOBZ nie uwzględni protestu zgłoszonego przez Skodę.

W Wielkich Hajdukach odbyły się zawody motocyklowe na torze żużlowym przy udziale zawodników niemieckich. Zwyciężył niemiec Drows przed Niemcem Wundersom. Z polaków w biegu tym pierwszym był bielszczanin Bathelt.

Mistrzostwo Krakowa w szczyptorniaku zdo-

była delintrywnie drużyna Makkabi, która w przyszłym tygodniu startować będzie na mistrzostwach Polski w Warszawie.

W finale gry podwójnej panów o mistrzostwo Krakowa para Liebling, Herbst pokonała parę Bielewski, Ogródnicki 6:3, 1:6, 6:3, 6:3.

Tenisowe mistrzostwo drużynowe Śląska zdobyła kalowicka Fogoń bijąc w ostatnim meczu KKT. w stos. 7:6.

Lekkoatleta lwowski Garcarz ustanowił nowy rekord Polski w biegu na 25 km. czasem 1.30.59.

W Warszawie odbył się bieg torowy parami na 25 km. Wygrała go para Michałak — Popończyk przed parą Kaplak — Kielszek.

We Lwowie odbyło się spotkanie bokserkie Hasmona — Świtez, przerwane przez policję spowodu pobicia sędzię ringowego przez zawodnika Świtez Ferbera.

W meczu lekkoatletycznym LKS pokonał Zjednoczone w stosunku 48:3 do 33.5. W trójmeczach lekkoatletycznym klubów fabrycznych na pierwszym miejscu uplasowała się WIMA 83 pkt. przed TFSJ i Geyerem po 56.5 pkt. Na zawodach tych uzyskał Anikiejew (WIMA) w skoku o tyczce 345. co jest nowym rekordem okręgu.

Czarni na progu ligi

Lwów, 14 października.

Po krótkim pobycie w klasie A Czarni wytrwale pna się w górę, chcąc za wszelką cenę powrócić do opuszczonej przed rokiem ligi państwowej. Obecnie mają oni też bodaj najpoważniejsze szanse po temu.

Powiększyli się one jeszcze znacznie dzięki zwycięstwu w spotkaniu z mistrzem Śląska Dębem w stosunku 2:1 (1:0).

Dąb mimo przegranej zaprezentował się lepiej od przeciwnika, nie potrafił jednak tak jak lwowianie wykorzystać wszystkich nadarzających się okazji.

Bramki dla lwowian zdobyli Smagowski i Ficeł, a dla słazaków Konecki. Sędziował p. Krukowski.

Durkowski remisuje z Wdowińskim na meczu I.K.P.—Hakoah

Lódź, 14 października.

Zapowiedziane na wczoraj spotkanie o mistrzostwo drużynowe w boksie pomiędzy IKP. a Hakoahem odbyło się jako towarzyskie, spowodu niemożności stawienia przez Hakoah wymaganej ilości seniorów.

Spotkanie zakończyło się wynikiem 8:6 dla IKP. Walki miały przebieg dość interesujący, starał się je jednak popsuć sędzia ringowy p. Gorczycki, który z jakimś dziwnym uporem nie dopuszczał do walki w zwarciu, co specjalnie raziło w spotkaniu Durkowskiego z Wdowińskim.

Bartniak (IKP.) pokonał na punkty Rosmana (H), Gotfryd (H) wypunktował Sikorskiego (I.K.P.), Golebiowski (IKP) pokonał Hierszlikowicza (H), Leszczyński (IKP) zremisował z Białostokiem (H), Durkowski (IKP) zremisował z Wdowińskim (H), Rencz (IKP) zwyciężył przez techniczne k. o. Waldmana (H) i Blibaum (H) wygrał przez techniczne k. o. w II-iej rundzie z Kaczyńskim (IKP).

Wyścig Ruchu z Pogonią Czy mecz Warta—L.K.S. będzie powtórzony

Lódź, 14 października.

Rozgrywki ligowe zbliżają się szybko ku końcowi, przyczem wiadomo jeszcze wciąż komu przypadnie w udziale tytuł mistrzowski, bo mamy już jeden zespół skazany na degradację. Zespołem tym jest stołeczna Polonja okupująca ostatnie miejsce, której już zda się nie nie zdola uratować.

Drugim najpoważniejszym obok Polonji kandydatem do spadku jest Cracovia, która ma obecnie najwięcej „szans” na to by towarzyszyć zespołowi warszawskiemu w niezbyt miłej wędrowce do A klasy okręgowej. Cracovia ma obecnie co prawda tyle punktów co i Wisła, która nawet zajmuje narazie gorsze miejsce w tabeli. Wisła jednak ma jeszcze o dwie gry więcej do odrobienia i wykazuje obecnie bardzo dobrą formę.

U czoła tabeli sytuacja jak już wspomnieliśmy jest jeszcze bardziej zagmatwana. Na pierwszym miejscu znajduje się w chwili obecnej zespół lwowskiej Pogoni, mającej 21 punktów, a więc, tyle co i Ruch, ale lepszy od słazków stosunek bramek.

Tabela mistrzowska przedstawia się obecnie następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. hr.
1) Pogoń	16	21	44:22
2) Ruch	16	21	34:24
3) Warta	17	20	42:26
4) Legia	17	18	31:31
5) Garbarnia	16	16	27:25
6) Śląsk	16	16	27:37
7) Warszawianka	16	15	25:30
8) Ł. K. S.	16	15	23:29
9) Cracovia	16	13	28:28
10) Wisła	14	13	30:33
11) Polonja	16	8	15:41

Krótkie relacje z wczorajszych spotkań brzmią następująco:

Legia — Cracovia 3:2 (2:0). Początkowo przeważa Cracovia, opada jednak szybko z sił i inicjatywę ujmuje Legia. W zespole warszawskim wyróżniła się linia ataku z Nawrotem i Wypijowskim. Bramki dla Legii zdobyli Wypijowski (dwie) i Nawrot, a dla Cracovji Kossock i Sze liga: Sędziował p. Gruszka.

Wisła — Pogoń 3:1 (1:1). Wisła grała dosko-

nale i zwyciężyła zasiłowanie, przyczem wyróżnił się specjalnie Kotlarczyk II i Lyko. Bramki dla Wisły zdobyli Kopeć, Lyko i Artur, a dla lwowian Niechciol. Sędziował p. Rettig.

LKS — WARTA 0:0. Mimo lepszej gry Warty w polu mecz kończy się bezbramkowo, dzięki udanym interwencjom tria obronnego lodzian z Karasiem na czele. Sędzia p. Walczak z Warszawy odgrywał przez przeoczenie zawody o pięć minut za wcześnie, w związku z czem klub poznański ma się ponoć domagać powtórzenia meczu.

Ruch — Polonja 2:0 (1:0). Ruch odniósł szczęśliwe zwycięstwo, gdyż Polonja nie była bynajmniej zespołem gorszym. Nie potrafiła ona jednak wykorzystać szeregu znakomych okazji. Najlepszym zawodnikiem na boisku był warszawianin Szczepaniak. Bramki dla Ruchu zdobyli Gemza i Górka. Sędziował p. Sznajder.

Śląsk — Garbarnia 3:1 (1:1). Śląsk był zespołem bezwzględnie lepszym i zagrał spotkanie to bardzo ładnie, rozstrzygając je łatwo na swoją korzyść. Bramki dla zwycięzców zdobyli Wjések (dwie) i Got a dla Garbarni Pazurek I. Sędziował p. Tarczyński.

Huligański wybryk łódzkiego piłkarza

Lódź, 14 października.

Wczorajszy dzień mistrzostw klasy B stał pod znakiem debiutu Hakoahu, który wypadł dla drużyny tej mizernie. Hakoah w spotkaniu ze Zjednoczonymi zaprezentowała się bardzo błado i jeżeli tak dalej pójdzie to i w klasie B nie odegra poważniejszej roli. Mecz zakończył się po nieinteresującej grze wynikiem remisowym 2:2.

Po zawodach doszło do gorszącego wybryku bramkarza Zjednoczonych, który poblił dotkliwie bez najmniejszego powodu zawodnika Hakoahu Pressera, tak że ten na pewien okres stracił przytomność. Tym „sportowym wyczynem” winny się bliżej zainteresować nasze władze piłkarskie.

Po zawodach doszło do gorszącego wybryku TUR-em a benjaminkiem tej klasy Konstantynowski KS. Mecz rozegrany w Konstantynowie zakończył się zwycięstwem TRU-u w stosunku 3:1.



Uwaga sportowcy!! Nowootworzona cukiernia „SPORTOWA” Przejazd 2 to miejsce spotkań wszystkich sportowców. Znakomite ciastka J. Piątkowskiego. Koncerty—Dancing

Zmylili trasę w kolarskim biegu naprzelaj Ł.K.S.-u

Lódź, 14 października.

W dniu wczorajszym odbył się doroczny wyścig kolarski naprzelaj ŁKS-u, w którym startowało 34 kolarzy.

Trasa bieglą z Placu Leonarda, w kierunku na Lublink a następnie do Polesia Konstantynowskiego i spowrotem na boisko, wynosiła ona 25 km.

Właściwą trasę z kolarzy licencjonowanych przebył jedynie Hoisznajder, podczas gdy wszyscy pozostali z Głowackim (AKS) na czele zmylili trasę. Bieg został wobec tego unieważniony i będzie powtórzony w niedzielę 27 bm.

Na metę pierwszy przybył Głowacki (AKS) przed Osmeliskim (ŁTK), Wrzesińskim (AKS), Wilczyńskim (AKS), Wójcikiem.

Widzew prowadzi w mistrzostwach klasy A

Lódź, 14 października.

Mistrzostwo klasy A staje się coraz bardziej interesujące. Na czele tabeli kroczy obecnie Widzew, który w trzech spotkaniach zdobył pięć punktów. Taką samą ilość punktów, ale gorszy stosunek bramek ma Strzelecki KS. Union Touring znajduje się na trzecim miejscu.

Mecze wczorajsze miały przebieg interesujący, a dały one następujące wyniki: ŁTSG—PTC 3:0 (1:0), WIMA — ŁKS IB 3:2 (0:1), SKS—WKS 3:1 (1:1), Burza — Widzew 0:0 i Union Touring — Makkabi 6:1 (3:1). Na tym ostatnim meczu byliśmy świadkami karzącego postępu bramkarza Makabi Hirsza, który pod koniec meczu zeszedł samowolnie z boiska stawiając swą drużynę w bardzo przykrej sytuacji i zmuszając jednego z obrońców do zajęcia opuszczonej pozycji. Hirsz nie powinien więcej grać w bramce Makabi.

Dawno niewidziani, największy komicy świata

FLIP i FLAP (Laurel i Hardy)

w najnowszym super-filmie p. t.

„Byli sobie dwaj hultaje”

wkrótce w kinach „METRO-ADRIA”

Minjatury

To i owo

Do księgarni wchodzi klient i zwraca się z wielkim oburzeniem do sprzedawcy:

— Panie, to szandał!... Wczoraj kupiłem u was książkę pt.: „Jak zostać milionerem” i okazało się, że w książce tej brak co najmniej połowy katekt!...

Sprzedawca ogląda książkę, kiwa głową i odpowiada:

— Rzeczywiście... Pan ma rację... Ale między nami mówiąc: — pół miliona panu nie wystarczy?...

Pan Franciszek uzyskał w ubiegłym tygodniu podczas wypłaty w fabryce o dwa złote zadużo. Zadawalony schował pieniądze i wyszedł, nic nie mówiąc.

W tym tygodniu kasjer wypłacił mu przez omyłkę o dwa złote za mało. Pan Franciszek robi awanturę, podczas której wychodzi najaw zeszłotygodniowa omyłka.

— Przepraszam, dlaczego pan w ubiegłym tygodniu nic nie mówił? — pyta kasjer.

— Widzi pan... — odpowiada pan Franciszek. Raz każdy może się omylić, ale za drugim razem musiałem już zwrócić panu uwagę!

Pan Zenobjusz spóźnił się do teatru. Pierwszy akt dobiegał już końca. Bileter zgodził się wpuścić go na widownię.

— Pan pozwoli... — zwraca się doń bileter. — Pokażę panu pańskie miejsce... Tylko pan będzie łaskaw chodzić za mną cichutko, na palcach...

— Dobrze, dobrze... — zgadza się pan Zenobjusz. — Nie wiedziałem, że już wszyscy śpią...

Pewien szkot, Pat Mac Sinent, złożył w urzędzie stanu cywilnego podanie o zmianę nazwiska Sinent na Sin.

— POCO TO PANU? — zwraca się doń urzędnik.

— JAKTO POCO?... — dziwi się szkot. — Chcę zaoszczędzić centa!

W jednym ze sklepów z galanterją wisi nad kasą następujący napis:

— „Kredytu udziela się tylko za gotówkę!”

Westchnienie kobiety żądnej przygód
— Ach, dlaczego nie jestem żyrą!... Stu męż czyzna mogłoby mi się jednocześnie rzucić na szyję!...

Z rozmyślań mądrej panny:
— Nie wyjdę zamaż... POCO UNIESZCZĘŚLIWIAC jednego, kiedy mogę USZCZĘŚLIWIC wielu!

Dyrektor opery pertraktuje z pewnym tenorem, którego żona również jest śpiewaczką.

— Więc ofiaruję panu dwa tysiące złotych miesięcznie... — konkluduje dyrektor.

— A ile mógłby mi pan zaoferować, gdyby

Walki partyzanckie w Abisynji



Marsz wiochów w głąb Abisynji jest utrudniony z tego względu, iż abisyńczy unikają otwartej bitwy, prowadząc walki partyzanckie, podjazdowe. Oto partyzancki oddział, ukryty w gąszczach kaktusów.

Arystokratyczny ślub w Rzymie



W Rzymie odbył się ślub trzeciego syna b. króla hiszpańskiego Alfonsa, księcia Juana de Bourbon z księżną Marią Orleańską. Na zdjęciu widzimy młodą parę w otoczeniu gości weselnych.

moja żona również śpiewała?

— Najwyżej tysiąc pięćset!...

Pukają. Otwiera pokojówka.

— Przepraszam, czy zastałem pana doktora?

— Nie, pan doktor poszedł do ciężkiej choroby.

Jaś coś tam spocił i dostał od ojca przyzwoite lanie. Po wymierzeniu kary ojciec zwraca się do malca:

— Czy wiesz przynajmniej dlaczego dostałeś w skórę?...

— Wiem... — mruczy malc.

— Więc dlaczego?...

— Bo tata jest cięższej wagi, a ja muszę!...

RAS SEYOUM — BOHATER ABI-SYŃSKI.



Na czele północnej armii abisyńskiej stoi słynny Ras Seyoum, król Tigre, którego widzimy na zdjęciu w otoczeniu adjutantów.

NAGRODZONY.



Jeden z najpiękniejszych okazów szkockich terierów na wystawie psów w Nowym Jorku.



Codzienna nowelka „Expressu”

Ta trzecia

Pani Rott — zameldowała pokojówka.

Marcelina Sollige, która przeglądała w saloniku najnowszy żurnal mód, podniosła ze zdziwieniem głowę.

Przecież dopiero wczoraj umówiła się ze swą przyjaciółką Lidją Rott, że spotkają się wieczorem w kawiarni.

Skądże ta nieoczekiwana wizyta? Lidja, zachwycająca blondynka, wbiegła już do pokoju.

— Czy nie przeszkadzam ci Marcelino? Nie mogłam czekać do wieczora. Muszę pomówić z tobą w bardzo ważnej sprawie — powiedziała.

— Co się stało? Jesteś bardzo zdenerwowana...

— Tak bardzo. Muszę się ciebie poradzić. Przecież ty masz tyle doświadczenia życiowego.

— Ty to nazywasz doświadczeniem. Kilka lat piekła małżeńskiego, rozwód, samotność — uśmiechnęła się Marcelina.

— No przecież nigdy nie kochałaś swego męża i rozstanie z nim nie sprawiło ci wiele bólu. Ale musisz mnie posłuchać. Chodzi o Filipa.

— Twego męża?

Marcelina drgnęła.

— Tak o mego męża. Czy nie zauważyłaś, że się zmienił ostatnio?

— Przyznam ci, że nie zauważyłam. Jest jak zwykle pogodny, rozmowny i sądzę, że bardzo w Tobie zakochany.

Głos Marcelina brzmiał obojętnie, ale jej niepokój wzrastał.

— Od pewnego czasu bardzo zaniedbuje mnie. Nie troszczy się o mnie, wychodzi bardzo często wieczorami i nie mówi mi dokąd idzie — ciągnęła dalej Lidja.

— Ależ wszyscy mężczyźni są tacy sami. Twój mąż bardzo wiele pracuje — starała się ją przekonać Marcelina.

— Istotnie, początkowo tak to sobie tłumaczyłam. Ale doszłam do okropnego wniosku. Filip mnie zdradza!

Marcelina, która czekała tylko na te słowa, wzruszyła pogardliwie ramionami.

— Oszałałaś, Lido, jesteś bardzo ładna, jesteście niedawno po ślubie...

— Wcale nie krótko. Siedem lat. Uważam że wszyscy mężczyźni w większym lub w mniejszym stopniu są niewierni.

Ale co do Filipa, nie mam już żadnych złudzeń. Wiem, że mnie zdradza, wiem że ma kochankę. Od trzech miesięcy albo wogóle nie przychodzi na kolację, albo zaraz po kolacji wychodzi — powiedziała Lidja, podnosząc się z krzesła.

Tym razem Marcelina nie mogła ukryć silnego wzruszenia.

— Wychodzi od trzech miesięcy? Czy być może? — zawołała.

— Tak Marcelino. Dawniej myślałam, że chodzi do klubu. Ale przekonałam się że to nieprawda. Dawniej wychodził od czasu do czasu, ale od trzech miesięcy chodzi do jakiejś kobiety. To pewne. Kocha ją... Jestem pewna, że tu wchodzi w grę poważne uczucie. Nie pocieszaj mnie. To na nic się nie zda.

— Wychodzi wieczorami z domu i nie idzie do klubu. Od trzech miesięcy — powtarzała Marcelina, nie mogąc się uspokoić.

— A dziś rano dostałam dowód do ręki. List! Patrz... — przerwała Lidja, wręczając jej niebieską, perfumowaną kopertę.

Marcelina zaczęła gorączkowo czytać.

— Mój kochany Edgardzie jaki rozkoszny był dzisiejszy wieczór. Tylko tyle ci chciałam powiedzieć. Twe słowa, twe pocafunki. Kocham!

Trzy strony pełne miłosnych zakłęk.

Dokładne opisy, przeżywanych rozkoszy, słowa bezgranicznej wdzięczności.

Błada, hamując się, by nie wybuchnąć, czytała Marcelina te słowa.

— Kogo podejrzewasz? — powiedziała, odkładając list na stół.

— Nie wiem, chcę to zbadać. I ty mi pomożesz, Marcelinko. Prawda? Nie od mówisz mi? Marcelina nie odpowiadała dość długo.

Przechadzała się nerwowym krokiem po pokoju i wreszcie zatrzymała się przed Lidją.

— Kłamiesz — syknęła — Wiesz wszystko! Sama napisałaś ten list! Kłamiesz, że Edgard wychodzi sam wieczorami. Wiesz, że my się kochamy. Edgard i ja. Komedja, którą teraz grasz, jest nieszlachetna. Jak mogłam przez chwilę uwierzyć twym oskarżeniom? Zbyt dobrze znam Edgarda. Wiem, że kocha mnie... Mnie, a nie ciebie, rozumiesz?!

Nagle umilkła.

Ujrzała tak bezmiernie zdziwienie w oczach Lidji, taką rozpacz, że zrozumiała, że to nie była komedja...

Między niemi, na stoliku, leżał list... tej trzeciej...